DZIŚ w numerze „Pejzaż polski", a w nim m. in.: ■ Jak się buduje przy Petöfiego ■ Jest taki Dom ■ Piekło pod jednym dachem ■ Gorbaczow o tragedii w Armenii ■ Katastrofa kolejowa w Londynie

ROK XLIV
Nr 290 (13 567)
Wydanie I,

DZIENNIK POLSKI

Nr indeksu 35005 PL ISSN 0137-9089

KRAKÓW
Wtorek 13 XII 1988
Cena 15 zł

Posiedzenie Komitetu Ekonomicznego RM

Gospodarka finansowa przedsiębiorstw

WARSZAWA (PAP). Biuro Prasowe Rządu informuje: 12 bm., obradujący pod przewodnictwem wicepremiera **Ireneusza Sekuły**, Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów zaaprobował projekt ustawy o gospodarce finansowej przedsiębiorstw państwowych. Nowe przepisy, które miałyby obowiązywać już w 1989 r., znacznie upraszczają zasady systemu finansowego przedsiębiorstw. Stwarzają warunki do prowadzenia działalności gospodarczej na zasadach rynkowych, w ramach pełnej samodzielności finansowej, sprzyjającej podnoszeniu efektywności i obniżaniu kosztów własnych. Podstawą proponowanych rozwiązań jest utworzenie funduszu założycielskiego w przedsiębiorstwach, stanowiącego wkład skarbu państwa. Od tego funduszu przedsiębiorstwo będzie wpłacać dywidendę do budżetu państwa. Nastąpi przy tym obniżenie stawki podatku dochodowego, która będzie jednolita dla przedsiębiorstw wszystkich sektorów. Komitet Ekonomiczny rozpatrzył także propozycję działań zmierzających do demonopolizacji gospodarki narodowej.

Szef dyplomacji Islandii z wizytą w Polsce

Wspólne rozmowy Olechowski — Hannibalsson

WARSZAWA (PAP). Na zaproszenie ministra spraw zagranicznych **Tadeusza Olechowskiego** przybył wczoraj do Polski z kilkudniową wizytą minister spraw zagranicznych Republiki Islandii **Jon B. Hannibalsson**.

Bezpośrednio po ceremonii złożenia przez islandzkiego gościa wieńca na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza, w gmachu MSZ rozpoczęły się polsko-islandzkie rozmowy plenarne. Poprzedziło je krótkie, spotkanie obu ministrów „w cztery oczy".

Obaj rozmówcy wyrażali podobne stanowiska w ocenie aktualnej sytuacji międzynarodowej.

Wymiana poglądów dotyczyła również oceny stosunków dwustronnych. M. in. T. Olechowski zaproponował wprowadzenie ułatwień w ruchu wizowym między obu krajami.

W godzinach wieczornych minister Tadeusz Olechowski podejmował Jona B. Hannibalssona obiadem. Obaj ministrowie wygłosili przemówienia.

Paryskie spotkania Lecha Wałęsy z Polonią i dziennikarzami

PARYŻ (PAP). Przebywający w Paryżu **Lech Wałęsa** w niedzielę spotkał się z przedstawicielami tamtejszej Polonii, a w poniedziałek z dziennikarzami. Odpowiadając na pytania oświadczył, że „w Polsce zaczyna się dziać coś dobrego, być może za wolno, być może za mało, ale nie można utracić tej szansy". Jako dowód pozytywnych zmian wskazał on m. in. debatę telewizyjną z Alfredem Miodowiczem.

L. Wałęsa wielokrotnie mówił o „naszej wspólnej ojczyźnie" i potrzebie rozwiązań kompromisowych. „W życiu wszędzie potrzebny jest kompromis i żadne małżeństwo nie przetrwałoby więcej niż dwa dni bez kompromisu".

„Oczywiście dobrze byłoby mieć życzliwych polityków na Zachodzie. Jednak Polacy powinni przede wszystkim liczyć na samych siebie" — stwierdził.

„Polsce potrzebne jest porozumienie" — mówił dalej L. Wałęsa, opowiadając się za „kompromisem i rozwiązaniami pokojowymi, zgodnie z prawem, na drodze legalnej". Uważa on, że „w Polsce nie powinno być strajków, strajki są bowiem bronią ostateczną i rykoszetem uderzają w społeczeństwo". Dodał

(Dokończenie na str. 2)

Terminy ferii szkolnych

WARSZAWA (PAP). Jak informuje Ministerstwo Edukacji Narodowej, tegoroczna przerwa świąteczna trwać będzie od 23 do 31 grudnia br. Następnie czekają uczniów ferie zimowe w terminie od 30 stycznia do 11 lutego 1989 r. Ostatnia w tym roku szkolnym przerwa w nauce w okresie wiosennym przypadnie w dniach od 23 do 28 marca 1989 r.

ROZMOWA „DZIENNIKA"

Pułkownik czy półkownik?

Z MACIEJEM MALINOWSKIM, jedynym z Krakowa finalistą tegorocznego ogólnopolskiego konkursu o tytuł „Mistrza polskiej ortografii", rozmawia **Janusz Michalczak**.

Fot. Jacek Bednarczyk

— Co to był za konkurs? Proszę o kilka szczegółów...

— Już po raz drugi Rozgłośnia Polskiego Radia w Katowicach zorganizowała — wspólnie z Instytutem Języka Polskiego Uniwersytetu Śląskiego — wielkie narodowe dyktando, w którym mógł spróbować swych sił każdy. Do eliminacji, w czerwcu br., zgłosiło się 600 osób. Do dalszej fazy konkursu, we wrześniu, przeszło już tylko 120. W ubiegły piątek, 9 bm., podczas trwania w Katowicach II Kongresu Kultury Języka Polskiego, odbył się finał tej pięknej i pożytecznej imprezy. Zaproszone zostały 23 osoby, ale żeby mogły uczestniczyć w ścisłej, decydującej rozgrywce musiały zostać poddane jeszcze jednemu egzaminowi. Ostatecznie w 6-osobowej grupie szczęśliwców finalistów znalazło się także miejsce dla mnie...

— Kto zwyciężył?

— Można powiedzieć, iż tym razem, w porównaniu z rokiem ubiegłym kiedy to triumfował student V roku... matematyki z Warszawy, niespodzianki nie było. Mistrzem, a właściwie „Mi-

(Dokończenie na str. 4)

W styczniu - wyniki spisu powszechnego

WARSZAWA (PAP). 12 bm. zakończony został — rozpoczęty 7 grudnia — Narodowy Spis Powszechny. Zebrane materiały są obecnie sprawdzane w biurach spisowych. Zgodnie z planem, w okresie od 13 do 17 grudnia, w 500 obwodach (na 170 tys.) zostanie przeprowadzony spis kontrolny. Obejmie on ok. 6 tys. mieszkań i 16 tys. osób. Celem spisu kontrolnego jest ocena jakości danych zebranych w spisie powszechnym. Orientacyjne, sumaryczne wyniki spisu będą znane w styczniu 1989 r.

Z początkiem marca

Walny zjazd literatów

WARSZAWA (PAP). Walny Zjazd delegatów ZLP, który dokona oceny działalności stowarzyszenia i wybierze jego nowe władze odbędzie się w Warszawie 2 i 3 marca 1989 r. Decyzję tę podjęto na plenarnym posiedzeniu ZG ZLP. Omówiono na nim także m. in. sytuację czasopiśmiennictwa literackiego. Zarząd wyraził zaniepokojenie zamierzoną likwidacją „Kameny", jednego z najstarszych pism literackich w Polsce.

Do Sejmu wpłynęły przyjęte przez rząd:

Projekty planu konsolidacji gospodarki i polityki finansowej państwa

WARSZAWA (PAP). Do Sejmu wpłynęły, przyjęte 7 bm. przez Radę Ministrów projekty planów, określających zasadnicze kierunki przebudowy i umocnienia naszej gospodarki oraz mechanizmy służące realizacji podstawowych celów społecznych i gospodarczych ■ W Sejmie jest już rządowy projekt planu **konsolidacji gospodarki narodowej** na lata 1989—1990 oraz projekt **zmian w NPSG** na lata 1986—90 ■ Równocześnie prezes Rady Ministrów skierował do Sejmu projekt **ustawy budżetowej** na 1989; wraz z towarzyszącymi mu projektami przyszłorocznego **bilansu płatniczego państwa**, bilansu pieniężnych przychodów i wydatków ludności, polityki pieniężno-kredytowej, planu kredytowego, planu centralnego funduszu rozwoju kultury, planu państwowego funduszu aktywizacji zawodowej, planu funduszu rozwoju nauki i techniki ■ Sejmowi przedstawiono także uchwalony 7 bm. przez Radę Ministrów **Centralny Plan Roczny** na 1989 rok. ■ Do laski marszałkowskiej wpłynęły rządowe projekty ustaw: **prawo bankowe, o narodowym banku polskim, o funduszu rozwoju eksportu** oraz **funduszu obsługi zadłużenia zagranicznego.**

Zderzenie trzech pociągów

W Londynie zginęło co najmniej 36 osób

LONDYN (PAP). Według przedstawiciela Ministerstwa Transportu Wielkiej Brytanii, 36 osób zginęło, a ponad 100 zostało rannych w wyniku katastrofy kolejowej, do której doszło w poniedziałek rano w południowej części Londynu, gdzie zderzyły się 2 zatłoczone pociągi pasażerskie, a na wykolejone wraki wagonów wpadł jeszcze jeden pociąg. Według przedstawiciela służby zdrowia, stan około 30 spośród 500 osób znaj-

(Dokończenie na str. 2)

Dziś w godzinach 10—12

Pomoc i opieka

KRAKÓW: 22-95-92, 22-75-88 wew. 262. NOWY SĄCZ: 204-49. TARNÓW: 21-35-20

Jak pomóc tym, którzy pozostali bez opieki gdy los uczynił z nich osoby chore, bezradne, samotne? Na tego rodzaju pytania odpowiadać dziś będą zaproszeni do Redakcji goście: **w Krakowie** (tel. 22-95-92, 22-75-88 w. 262) — **Danuta Noszka** — wicedyrektor Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej Urzędu Miasta i **Krzysztof Durek** — sekretarz ZW Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej; **w Nowym Sączu** (tel. 204-49) — **Bolesław Basiński** — wicedyrektor Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego wraz z inspektorem tegoż Wydziału — **Franciszkiem Lipieniem** oraz **Małgorzata Marciszewska** — sekretarz ZW PKPS; **w Tarnowie** (tel. 21-35-20) — **Janina Łabno** i **Stefan Staszewski** — przedstawiciele Zarządu Miejskiego PKPS. Czekamy na telefony w godz. 10—12.

(bdo)

Nikt nie jest w stanie określić dokładnej liczby ofiar

46 krajów w akcji pomocy Armenii

Kolejny dramat lotniczy ◆ Polskie oświadczenie w sprawie udzielania pomocy ◆ Informacja komisji charytatywnej Episkopatu ◆ R. Reagan w ambasadzie ZSRR

MOSKWA (PAP). „Będziemy walczyć o życie każdego zasypanego — i dziesiątego i dwunastego dnia po katastrofie. Nie ustaniemy dopóty, dopóki będzie istniała jakakolwiek szansa uratowania życia choćby jednej ofiary" — stwierdził wicepremier ZSRR Boris Szczerbin na posiedzeniu sztabu operacyjnego ds. likwidacji klęski żywiołowej w Leninakanie.

Środowe trzęsienie ziemi zniszczyło cztery piąte tego drugiego co do wielkości miasta radzieckiego Zakaukazia. W szóstym dniu od katastrofy nikt nie jest w stanie określić dokładnej liczby ofiar: ekipy ratunkowe wynoszą wciąż na powierzchnie rannych, i tych którzy znajdują się w głębokim szoku i całkiem zdrowych ludzi, których już uznano za martwych. Nadzieja wciąż istnieje. Spod ruin wydobyto już 5 tys. osób.

W nocy z niedzieli na poniedziałek rozegrał się kolejny dramat. O godzinie 2.23 czasu moskiewskiego, podczas podejścia do lądowania na lotnisku w Erewanie, w odległości 12—13 km od płyty lotniska, rozbił się jugosłowiański samolot transportowy „An-12", przewożący ładunek przeznaczony dla ofiar ubiegłotygodniowego trzęsienia ziemi w północnej Armenii. Zginęła siedmioosobowa załoga. O katastrofie poinformował w poniedziałek na konferencji prasowej w Moskwie wiceminister spraw zagranicznych ZSRR **Walentin Nikiforow.**

W Armenii wylądowało już 38 samolotów obcych linii lotniczych z 23 krajów, w tym — z Polski. W akcji pomocy Armenii bierze udział łącznie 46 krajów Europy, Ameryki, Afryki, Bliskiego, Środkowego i Dalekiego Wschodu. Pracuje tu już 923 ratowników zagranicznych.

Prowadzący konferencję rzecznik radzieckiego MSZ **Giennadij Gierasimow** poinformował, że w sobotę w Erewanie odbyła się demonstracja tamtejszych nacjonalistów, w której wzięli też udział członkowie tzw. Komitetu Karabachia, domagającego się powrotu do Armenii Nagorno-Karabachii. W demonstracji, która została rozproszona, uczestniczyło ok. 600 osób. Zatrzymano 22 prowodyrów, z których 5 zostało w trybie administracyjnym skazanych na 30 dni aresztu.

✡

WARSZAWA (PAP). W związku z trwającą akcją pomocy dla dotkniętej kataklizmem Armenii zastępca rzecznika prasowego rządu **Zbysław Rykowski** złożył następujące oświadczenie:

Do Urzędu Rady Ministrów napływają nieustanne deklaracje pomocy dla dotkniętej tragicznym trzęsieniem ziemi Armenii. Lekarze, strażacy, alpiniści, pracownicy budownictwa zgłaszają gotowość wyjazdu na miejsce tragedii. Polskie rodziny chcą przyjąć ormiańskie dzieci na święta. Organizacje społeczne, przedsiębiorstwa państwowe i prywatne, a także obywatele przekazują dary pieniężne i rzeczowe.

W tym ogólnospołecznym poruszeniu rząd odnajduje potwierdzenie

(Dokończenie na str. 4)

O tragedii i waśniach narodowych

(Wywiad telewizyjny M. Gorbaczowa w Erewaniu zamieszczamy na str. 2 i 4)

Tablica ku czci J. Piłsudskiego

WARSZAWA (PAP). W archikatedrze św. Jana w Warszawie, prymas Polski, kardynał **Józef Glemp** odsłonił 12 bm. tablicę pamiątkową ku czci Józefa Piłsudskiego. Autorem projektu tablicy w brązie jest artysta plastyk Edward Szluzek, a fundatorami — żołnierze marszałka.

W 40. rocznicę Kongresu Zjednoczeniowego

Sesja popularno-naukowa i akademia w Gorlicach

(Obsł. wł.). Gorlice — drugi po Nowym Sączu ośrodek przemysłowy w Nowosądeckiem, miasto z bogatą kartą historii i tradycji ruchu robotniczego. Ono było gospodarzem wczorajszych uroczystości zorganizowanych w 40. rocznicę obrad Kongresu Zjednoczeniowego PPR i PPS.

Wojewódzką akademię poprzedziła sesja popularno-naukowa poświęcona dorobkowi politycznemu i społecznemu partii lewicowych w woj. nowosądeckim. Mówili o nim w swoich wystąpieniach m. in. **Władysław Michalus, Stanisław Bogusz, Wanda Roik, Witold Adamuszek.** Oni byli nie tylko świadkami dziejącej się 40. i więcej lat temu historii, ale też współtworzyli ją. Swoje życiorysy działaczy robotniczych, młodzieżowych w OMTUR, KZMP, KPP, PPS zaczęli pisać jeszcze przed wojną. Kolejną kartę zapisała wojna, a później lata walki o utrwalanie władzy ludowej. Ich głosy były bardzo osobiste, gorące mimo iż wspominali wydarzenia sprzed czterech dziesiątków lat. Nie były też wolne od wątpliwości, rozterek, porównań ideałów, z tymi jakie niesie dzień dzisiejszy. Podkreślali potrzebę wypełnienia „białych plam" w historii ruchu robotniczego.

(Dokończenie na str 4)

Dowieść, że Polski jesteśmy warci

„Będziemy konsekwentnie oczyszczać polskie życie ze zła — bez względu na to, gdzie się ono rodzi". Owo znamienne zdanie zawarte w przemówieniu radiowo-telewizyjnym żołnierza i ówczesnego szefa rządu — Wojciecha Jaruzelskiego z grudnia 1981 r., nie było jedynie deklaracją.

Podyktowane najwyższą koniecznością wydarzenia z 13 grudnia nie zahamowały procesu demokratyzacji, i szerokich reform, wyzwalania polskiego życia z pancerza spuścizny lat stalinizmu. Pozwoliły one nie tylko zapobiec ogólnonarodowej katastrofie, ale obronić ów proces przed tymi którzy — często nawet nie całkiem świadomie — gotowali mu tragiczny koniec.

W warunkach ładu a nie anarchii, rzeczowej dyskusji a nie jałowych sporów przywrócony został sens socjalistycznej odnowy sformułowanej na IX Nadzwyczajnym Zjeździe Partii. Ruszyły głębokie zmiany gospodarcze, polityczne i społeczne. Utorowana została droga do tego, co w świecie zyskuje sobie miano polskiego modelu socjalizmu, pluralistycznego budowanego na bazie szerokiego porozumienia narodu.

Nie wszystkie możliwości i szanse są dotychczas wykorzystane a oferta porozumienia nie zawsze podejmowana.

Mimo szczerej woli partii systematycznie potwierdzanej faktami i nowymi inicjatywami, niektóre kręgi nadal stronią od rozmów, nieufnie bądź niechętnie patrzą na ofertę przejęcia współodpowiedzialności za sprawy państwa.

Podjęta i konsekwentnie realizowana przez partię walka dla porozumienia — o porozumienie trwa. Szansa na zwycięstwo tej linii wydaje się dziś, po siedmiu latach od pamiętnego grudnia, bliższa niż kiedykolwiek. Warto próbie tej sprostać, aby dowieść, że „Polski jesteśmy warci". (PAP)

M. F. Rakowski przyjął V. Ruehe

WARSZAWA (PAP) 12 bm. prezes Rady Ministrów **Mieczysław F. Rakowski** przyjął wiceprzewodniczącego frakcji CDU/CSU w Bundestagu **Volkera Ruehe.** Przedmiotem rozmowy była ocena stanu i perspektyw rozwoju stosunków i współpracy między PRL i RFN

REDAKTOR DEPESZOWY PODAJE:

PREHISTORYCZNY...

Radzieccy naukowcy badają małego prehistorycznego mamuta, który znaleziony został w zach. Syberii.

Z ENERGIĄ SŁONECZNĄ

Upodabnia się ona do kalkulatora kieszonkowego i funkcjonuje w ten sam sposób. Kartę tę lansuje eksperymentalnie japoński bank Fudżi w Tokio. Wyprodukowana ona została przez firmę „Oki". Aparat wyposażony jest w słoneczną baterię. Pozwala on ustalić natychmiast 20 ostatnich operacji bankowych posiadacza konta. Do aparatu wystarczy włożyć kartę z numerem konta, nawet odręcznie napisanym.

TRZEBA POTROIĆ

Szacowano, że istota ludzka, taka jaka istnieje dziś, nie należąca ani do typu Neandertalczyków ani tzw. istot Cro-Magnon, pojawiła się 35 tysięcy lat temu. Ostatnie odkrycie odzieży ludzkiej w grocie Quafreh w południowej Galilei (Izrael) wskazuje, że trzeba tę liczbę niemal potroić i przenieść początki dzisiejszego człowieka na ponad 92 tysiące lat. Kiedy istniał już dzisiejszy typ człowieka, równolegle do niego przez kilkadziesiąt lat w Europie i Azji egzystował jeszcze Neandertalczyk.

W SŁUŻBIE MEDYCZNEJ

Kiedy zachodzi nagła, pilna potrzeba zrobienia analizy — badań ludzkiego organizmu, a w pobliżu nie ma medycznego laboratorium w promieniu (często) wielu kilometrów, używa się pocztowych gołębi. Pozwala to także na znaczne oszczędności. Gołębie przenoszą krew z wyspy Yue w pobliżu wybrzeży brytyjskich do odległego o 20 km Plymouth.

KOBIETY — TEŻ

Zdaniem prasy australijskiej, kraj ten opanowała w ostatnich miesiącach prawdziwa epidemia hazardu. Gra się nie tylko w różne odmiany totka i loterii, ale głównie na wyścigach konnych, psów i samochodowych. W ciągu ostatniego tygodnia mieszkańcy Australii pobili nie notowany rekord w grze na loterii. Prasa ocenia, że obecnie w Australii jest co najmniej 160 tys. (Australia liczy blisko 8 mln mieszkańców) „nałogowych graczy", którzy potrafią zastawić własną, ostatnią koszulę byle grać. Najdziwniejszy jest fakt — zdaniem prasy — że amok hazardu opanował również kobiety. Według nieoficjalnych ocen, gdyż prawdziwy obraz trudno ustalić, hazardem zajmuje się obecnie 60 proc. mężczyzn w stosunku do 40 proc. kobiet. „Proporcja ta utrzymuje się zarówno wśród „nałogowców", jak i tzw. amatorów.

W AFRYCE — NAJKRÓCEJ

Wg. najnowszych danych demograficznych opublikowanych w jednym z biuletynów ONZ, obecnie najkrócej żyje się w Afryce, przy czym i tu występują różnice między poszczególnymi państwami. Najmniejsze szanse dożycia sędziwego wieku mają mieszkańcy Republiki Sierra Leone (powierzchnia 71,7 tys km kw., ok. 3,7 mln ludności). Państwo to ma najniższą średnią długości życia ludzi na czarnym kontynencie — ledwie 34 lata. Niejako pośrodku w tej statystyce plasuje się Gwinea — 40 lat, a najdłużej średnio żyje się w Etiopii i Malawi — 42 lata.

Opracował:
KAZIMIERZ FORTUNA

Michaił Gorbaczow w Erewaniu:

W czasie tak ciężkich prób naród ormiański może liczyć na pomoc i poparcie całego ZSRR

MOSKWA (PAP). Opuszczając terytorium Armenii, gdzie przebywał w związku z tragicznym trzęsieniem ziemi, Michaił Gorbaczow udzielił korespondentom centralnej i lokalnej telewizji wywiadu, w którym podkreślił ogromne rozmiary tragedii, która dotknęła naród ormiański. Stwierdził też, że cały kraj wziął sobie do serca tę tragedię i wszyscy są gotowi spieszyć z pomocą,co świadczy o ogromnej sile moralnej narodów ZSRR. Obecnie już pomoc ta płynie szerokim strumieniem, a akcja ratunkowa, która początkowo miała charakter spontaniczny, ujęta została w dobrze zorganizowane ramy, dzięki czemu jej rezultaty będą szybsze i lepsze.

M. Gorbaczow mówił też o dalszych losach zniszczonych miast, osiedli i wsi, które muszą odrodzić się z gruzów, bowiem jest to ziemia zamieszkana od wieków, ludzie zrośnięci są z nią od niezliczonych pokoleń. Poinformował, że **przedstawiciele wszystkich republik radzieckich z własnej inicjatywy zobowiązali się, że w ciągu dwóch lat odbudowane zostaną miasta, osiedla i zakłady pracy, tak aby ludzie mogli na tych terenach powrócić do normalnego życia.**

Opowiadając o swoich spotkaniach i rozmowach z miejscową ludnością, M. Gorbaczow z rozgoryczeniem stwierdził, że w Erewanie z grupy ludzi, z którymi rozmawiał, padło pytanie: jak teraz będzie wyglądał dialog władz z nieformalnymi organizacjami i jak rozwiązana zostanie sprawa Nagorno-Karabachii? Powiedziałem — stwierdził radziecki przywódca — co myślę o tej sprawie, może nawet ostro, ale przede wszystkim to, że teraz, kiedy cały kraj, cały świat przeżywa nieszczęście, które dotknęło naród ormiański, tu w stolicy Armenii, znalazł się ktoś, kto zadaje takie pytania, jest to po prostu niemoralne. Problem Karabachii istnieje, ma swoje przyczyny i trzeba się starać go rozwiązać. Jednakże problem ten wykorzystywany jest przez polity-

(Dokończenie na str 4)

Międzywojewódzkie seminarium ideologiczne w Krakowie

(Obsł. wł.). Jaką winna być partia aby sprostać oczekiwaniom społeczeństwa? Jak powinna działać aby utrzymać się w awangardzie sił decydujących o najistotniejszych sprawach kraju? Aby być nie tylko obecną, ale i oddziaływującą siłą w zakładzie pracy i w miejscu zamieszkania?

Te i podobne pytania postawiono uczestnikom międzywojewódzkiego seminarium ideologicznego, które odbyło się wczoraj w Zakładach Przemysłu Tytoniowego w Krakowie. Wzięli w nim udział przedstawiciele aktywu społeczno-politycznego z województw krakowskiego, kieleckiego i nowosądeckiego, przedstawiciele zakładowych ośrodków kształcenia i informacji, reprezentanci związków młodzieży, dyrektorzy zakładów. Władze partyjne reprezentowali m. in. sekretarz KK PZPR **Jan Czepiel** i sekretarz KW PZPR w Kielcach **Zdzisław Kowalski.** Dyskusję zagaił **Czesław Gut,** kierownik Wydziału Ideologicznego KK PZPR, który przedstawił podstawowe zadania partii w zakładzie w obecnym okresie przemian.

Zabierający głos w dyskusji mówili m. in. o potrzebie wprowadzenia nowych form kształcenia ekonomicznego i ideologicznego. Spierali się co do prymatu formy nad treścią i odwrotnie. Postulowali wprowadzenie zasad pluralizmu do dyskusji organizowanych pod auspicjami partii. Zwracano uwagę na konieczność staranniejszego doboru lektorów partyjnych.

Uczestnicy seminarium zorganizowanego przez Wydziały Ideologiczne KK PZPR i KW PZPR w Kielcach oraz Wojewódzki Ośrodek Kształcenia Ideologicznego PZPR w Nowym Sączu zwiedzili Zakłady Przemysłu Tytoniowego oraz byli gośćmi jednego z najlepszych w dzielnicy Zakładowego Ośrodka Kształcenia i Informacji działającego przy ZPT. (g)

Zamiast zaświadczenia — wystarczy wpis do odpowiednich dokumentów

WARSZAWA (PAP). Minister zdrowia i opieki społecznej w porozumieniu z ministrem rynku wewnętrznego oraz z Ministerstwem Pracy i Polityki Socjalnej — Departamentem Ubezpieczeń Społecznych uznał, że z dotychczas okresowo wydawanymi dla osób chorych zaświadczeniami lekarskimi niezbędnymi do uzyskania karty zaopatrzenia na mięso — są równorzędne wpisy do odpowiednich dokumentów tj. książeczki zdrowia dziecka, książeczki zdrowia studenta bądź legitymacji ubezpieczeniowej, legitymacji emeryta lub rencisty. Ponadto dla osób chorych na cukrzycę wpis może być dokonany do książeczki chorego na cukrzycę. Dotychczas wydane zaświadczenia uprawniające do uzyskania karty zaopatrzenia zachowują ważność określoną w zaświadczeniu.

W sprawie śmierci por. MO M. Turbakiewicza

Trzy wersje śledcze

TARNOBRZEG (PAP). Prokurator Wojewódzki w Tarnobrzegu, przy udziale grupy operacyjno-śledczej Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, kontynuuje dochodzenie w sprawie śmierci por MO Mieczysława Turbakiewicza, który zginął pełniąc obowiązki służbowe podczas strajku na terenie Huty „Stalowa Wola".

W dalszym ciągu przedmiotem badań są trzy wersje śledcze, a mianowicie, że śmierć por. Turbakiewicza była następstwem zbrodniczego postrzelenia, przypadkowego strzału lub samobójstwa. Tę ostatnią wersję, w świetle dotąd uzyskanych dowodów, uznać należy za najmniej prawdopodobną.

Przesłuchano 238 świadków, wykonano 11 eksperymentów śledczych, uzyskano 23 opinie biegłych i zgromadzono stosowną dokumentację.

Z dotychczasowych ustaleń wynika, że M. Turbakiewicza wyprowadzono z terenu huty przemocą. Trwają intensywne działania zmierzające do wszechstronnego wyjaśnienia tej sprawy. Śledztwo w toku...

Pierwsze w historii ONZ...

Dziś w Genewie rozpocznie się pierwsze w historii ONZ posiedzenie Zgromadzenia Ogólnego przeniesione z siedziby ONZ w Nowym Jorku. Powód: nieudzielenie przez Stany Zjednoczone wizy przewodniczącemu Komitetu Wykonawczego OWP Jaserowi Arafatowi. Obrady poświęcone problemom Bliskiego Wschodu będą trwały trzy dni, a w debacie wezmą udział 92 delegacje. Pierwszym mówcą będzie Jaser Arafat, po nim zabierze głos przedstawiciel Egiptu. W pierwszym dniu obrad w sumie przemawiać będzie 23 mówców, w tym 11 ministrów spraw zagranicznych. Jutro natomiast głos udzielony zostanie delegatom ZSRR, USA i Izraela. W trzecim dniu debaty przed południem zabierze głos 15 mówców, a na sesji popołudniowej 21.

Do obsługi genewskich obrad przybyła już liczna grupa dziennikarzy. Oczekuje się, że w sumie, poza około 200 stałymi korespondentami akredytowanymi przy Biurze ONZ w Genewie, sesje będzie obsługiwało około 600 specjalnie przybyłych przedstawicieli prasy, radia i telewizji z całego świata. Koszt przeniesienia posiedzenia Zgromadzenia Ogólnego z Nowego Jorku na trzy dni do Szwajcarii obliczony jest na 440 tysięcy dolarów. **(Fort)**

Sądowy epilog śmierci na Babiej Górze

BIELSKO-BIAŁA (PAP). Przed Sądem Rejonowym Warszawa-Wola zakończył się proces przeciwko Jerzemu K., nauczycielowi z Pruszkowa, prowadzącemu w lutym br. wycieczkę młodzieży szkolnej z okolic Warszawy na Babią Górę. W czasie wycieczki tej pozostawiono na szlaku 14-letnią Urszulę G. i 18-letniego Tytusa S. Dziewczyna zmarła z wyczerpania.

Prokurator rejonowy z Suchej Beskidzkiej oskarżał Jerzego K. o nieumyślne spowodowanie śmierci dziewczyny oraz o narażenie na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia czterech innych uczestników wycieczki.

Sąd skazał Jerzego K. na łączną karę dwóch lat pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania na dwa lata. Wyrok jest nieprawomocny.

Pogoda

Zachmurzenie i opady

Polska południowa jest na skrajuż wyżu znad Europy zachodniej. Od północnego zachodu zbliża się kolejna zatoka niżowa i system frontów. **Krakowskie Biuro Prognoz IMGW** przewiduje, że dziś będzie zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami, miejscami przelotny deszcz lub deszcz ze śniegiem. Temperatura maksymalna w dzień od 1 do 3 st., a minimalna w nocy od —2 do +1 st. Wiatr słaby i umiarkowany, zachodni. W Tatrach w dzień —8, w nocy —10 st. Wiatr dość silny północno-zachodni.

Prognoza orientacyjna na następną dobę: miejscami przelotny deszcz ze śniegiem i śnieg. Temperatura w dzień od —1 do +1 st., a w nocy od —4 do —1 st. Od środy do niedzieli (18 bm.) będzie **dość chłodno.** (k)

WCZORAJ W KRAJU I NA ŚWIECIE

(F) ■ **WYSTAWA W MUZEUM RUCHU REWOLUCYJNEGO.** — „Jedność zwyciężyła" — to tytuł wystawy zorganizowanej przez Muzeum Historii Polskiego Ruchu Rewolucyjnego i Muzeum Lenina w Warszawie z okazji 40. rocznicy Kongresu Zjednoczeniowego PPR i PPS oraz powstania PZPR.

■ **O INICJATYWACH ZSRR W WIEDNIU.** W wiedeńskim pałacu Liechtenstein odbyło się kolejne posiedzenie „Grupy 23" przedstawicieli państw Układu Warszawskiego i Paktu Północnoatlantyckiego, uczestniczących w przygotowaniu mandatu rokowań w sprawie redukcji konwencjonalnych sił zbrojnych i zbrojeń w Europie „Od Atlantyku po Ural". Delegacja radziecka przedstawiła inicjatywy rozbrojeniowe ZSRR zawarte w przemówieniu Michaiła Gorbaczowa wygłoszonym w Nowym Jorku z trybuny sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ.

■ **GHULAM ISHAQ KHAN PREZYDENTEM. — WOTUM ZAUFANIA DLA B. BHUTTO.** W wyniku głosowania przeprowadzonego w parlamencie pakistańskim pełniący obowiązki prezydenta Pakistanu 73-letni Ghulam Ishaq Khan zdecydowaną większością głosów wybrany został na szefa państwa. Pakistańskie zgromadzenie narodowe 148 głosami przeciwko 55 udzieliło wotum zaufania Benazir Bhutto na stanowisku premiera tego kraju.

■ **OFICJALNE POTWIERDZENIE PODRÓŻY PAPIEŻA.** Dyrektor Watykańskiego Biura Prasowego Joaquin Navarro-Valls — indagowany przez dziennikarzy potwierdził oficjalnie, że papież udzielił pozytywnej odpowiedzi na zaproszenie konferencji biskupów i rządu węgierskiego, aby wkrótce odwiedził ten kraj.

■ **GRUPA INICJUJĄCA.** W związku z inicjatywą PRON powołania obywatelskiego komitetu dla uczczenia pamięci ofiar stalinizmu w Polsce Prezydium KW RP PRON postanowiło powołać grupę inicjującą działalność obywatelskiego komitetu.

■ **70. ROCZNICA URODZIN Z. KAŁUŻYŃSKIEGO.** 70 lat ukończył wybitny dziennikarz, publicysta i krytyk, autor wielu książek poświęconych m. in. problemom kina polskiego i światowego, Zygmunt Kałużyński. Z okazji jubileuszu Z. Kałużyński otrzymał listy gratulacyjne od Wojciecha Jaruzelskiego i Mieczysława F. Rakowskiego.

■ **ZMARŁ PROF. KAROL GÓRSKI.** W wieku 85 lat zmarł w Toruniu prof. Karol Górski — wybitny historyk — mediewista, badacz dziejów Pomorza i państw nadbałtyckich.

Lech Wałęsa w Paryżu

(Dokończenie ze str. 1)

też, że „okrągły stół" jest bardzo potrzebny i że „ci, których reprezentuje gotowi są do kompromisu"

L. Wałęsa powiedział jeszcze, że podczas pobytu w Paryżu zorientował się, iż wielu Polaków — którzy opuścili kraj w ostatnich latach — myśli o powrocie, o zainstalowaniu się na nowo w ojczyźnie, o podjęciu w kraju działalności gospodarczej. Lech Wałęsa stwierdził, że jest gorącym zwolennikiem takich powrotów.

W poniedziałek wieczorem po zakończeniu pobytu w Paryżu Lech Wałęsa powrócił do Warszawy.

52 ofiary eksplozji w Meksyku

MEKSYK (PAP). Co najmniej 52 osoby zginęły, a ponad 100 zostało rannych w wyniku potężnej eksplozji i pożaru w centrum stolicy Meksyku. Wśród ofiar śmiertelnych jest 14 dzieci. Przyczyną tragedii, która wydarzyła się w niedzielę, po południu, był wybuch ogni sztucznych w jednym ze straganów na targowisku La Merced. Na zasadzie reakcji łańcuchowej, w ciągu paru następnych sekund eksplodowały tysiące ładunków zgromadzonych na sąsiednich 80 straganach.

Zderzenie trzech pociągów

(Dokończenie ze str. 1)

dujących się w dwóch pociągach jest krytyczny.

Była to najtragiczniejsza w skutkach katastrofa kolejowa w Wielkiej Brytanii od 1952 r., kiedy w wyniku zderzenia się w Harrow 3 pociągów zginęło 112 osób, a 349 zostało rannych. Poważne zaniepokojenie wyraziła premier Wielkiej Brytanii Margaret Thatcher. Władze powołały komisję, która zbada przyczyny katastrofy.

Według naocznych świadków, dalekobieżny pociąg pasażerski z Poole (południowo-zachodnia Anglia) uderzył w tył podmiejskiego pociągu jadącego z Basingstoke. Pociąg z Poole jechał z prędkością około 95 km na godzinę. Dwa pierwsze wagony zostały zgniecione. Kilka innych zostało zepchniętych na podmokły wał w pobliżu szkoły. Błoto utrudniało ekipom ratunkowym przedarcie się przez rumowisko do osób uwięzionych w zniszczonych wagonach.

W kilka sekund później pusty pociąg wyjeżdżający z Londynu wpadł w rumowisko wykolejonych i zepchniętych na jego tor wagonów. Zdaniem policji, tylko przytomność umysłu motorniczego kolejnego zbliżającego się pociągu pozwoliła uniknąć jeszcze większego nieszczęścia. W kilka godzin po katastrofie wiele osób uwięzionych było nadal pod zwałami poszarpanej stali. Zdaniem władz, potrzeba będzie co najmniej 24 godzin na oczyszczenie terenu katastrofy i przywrócenie ruchu w rejonie węzła kolejowego Clapham.

„AUDI" sprzedam — tel. 12-23-91 po godz. 16.

WIEDEŃ — wolne miejsca, wyjazd z Krakowa 22. XII br., powrót — 4. I. 1989. Tel. 34-54-23. g-55259

ŚLUSARZY, spawaczy gazowych, blacharzy, pomocników — zatrudnię. — Kraków, os. Krakowiaków 22A/5. g-55151

KELNERKA potrzebna. Cafe „Uno" Łobzowska 4. Zgłoszenia: 20—21. g-54898

MIESZKANIA superkomfortowego, z telefonem, na okres minimum roku od stycznia — poszukuję. — Oferty 54897 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

MERCEDES 240 D, 1974 — sprzedam. Dębica, Południowa 8/30 T-53147

POKÓJ z kuchnią, 50 m² — ul. Friedleina — sprzeda pośrednictwo. Stradom 5 g-54850

LOKALU na gabinet kosmetyczny, w Krakowie — poszukuję. Tel 33-51-24, 9—12 g-52068

ZATRUDNIĘ pracowników do montażu boazerii i innych prac. — Tel. 44 42-08, wieczorem g-52425

POSZUKUJĘ mieszkania — najchętniej garsoniery do wynajęcia. Tel. 43-22-38. g-54625

ZAMIENIĘ duże, 2-pokojowe, superkomfortowe — na dwa oddzielne 1-pokojowe lub garsonierę, Śródmieście, Krowodrza. Tel. 22-87-89. g-52534

ORGANY — sprzedam. Kraków, Aleksandry 27/27, tel. 55-62-61. g-52345

POMIESZCZENIA na ciche rzemiosło, 15 do 50 m² — poszukuję. Możliwość czynszu z góry za rok lub dwa. Tel 55-04-11. g-54705

DOŚWIADCZONEGO kierowcę mechanika — przyjmę. Zakopane — tel. 37-55. g-54701

PAŃSTWOWA spółka budowlana — zatrudni pilnie kierownika budowy na samodzielne stanowisko pracy oraz inspektorów nadzoru na umowę zlecenie. Godziwe płace. Zgłoszenia: Na Zjeździe 8 — tel. 66-58-42, 66-16-96. g-52075

PIELĘGNIARKA zapewni opiekę w zamian za mieszkanie. Tel. 22-94-68, 8—15. g-52387

POSZUKUJĘ garażu na okres zimowy lub na dłużej. Os. Kościuszkowskie — tel. 48-04-75. g-52367

MIESZKANIE superkomfortowe — 3-pokojowe, własnościowe, Nowy Prokocim — sprzedam. — Oferty 52356 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

Ogłoszenia Ekspresowe

MAŁŻEŃSTWO poszukuje mieszkania. Czynsz płatny przez zakład pracy. Tel. 78-22-91. g-52371

SPRZEDAM mieszkanie 92 m², Śródmieście, budownictwo międzywojenne, z jedną osobą do wykwaterowania. Oferty 52321 „Prasa" Kraków Wiślna 2.

POLONEZA, 1986 — sprzedam. — Tel. 34-49-46, po 16. g-51853

SPRZEDAM fortepian marki Hofbauer. Tel. 11-28-35, 16—22. g-52555

SILNIK MF 600 cm³, nowy — tanio sprzedam. Tel. 66-97-92, wieczorem. g-52533

126 P, 1987 — zamienię na Wartburga combi, 1986—88. — Oferty 52515 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

SPRZEDAM odtwarzacz video Otake Tel 43-17-20. g-52512

KUPIĘ fortepian dobrej marki. Tel. 21-40-81. g-52149

PRZEDWOJENNE: szafę gabinetową, stolik do kart, lustro 0,90 × 2,5 m, meble kuchenne i przedpokojowe — sprzedam. Tel. 22-31-90, po 19. g-52434

SPRZEDAM telewizor kolorowy — Rubin 714, wirówkę czeską, gitarę. — Tel. 55-38-16. g-52420

PRZYJMĘ zlecenia na telefon. Tel 47-54-20, (16—20). g-52349

MORA c. o. — sprzedam. Oferty 52413 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

LODÓWKĘ Mińsk — używaną — sprzedam. Tel. 37-97-73. g-52405

SPRZEDAM OV „Raduga" kolor. — Kraków, Agnieszki 9/11. g-52393

AZORY! Dwupokojowe, jasna kuchnia — zamienię na większe. — Tel. 37-89-57. g-52390

NISSAN Sunny — 1986 — sprzedam Oferty 52388 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

SPRZEDAM wózek inwalidzki. Tel 12-88-62. g-52385

ZDECYDOWANIE kupię Pingwin 50, Farel, nowe. Tel. 22-32-57. g-52383

PANIĄ do prowadzenia domu (dzieci 19 1 1 4 l) — przyjmie małżeństwo lekarzy. Tel. 66-28-00, po 16. g-54623

KUCHENKĘ mikrofalową, włoską — sprzedam. Tel. 22-95-33. g-54577

ŚRÓDMIEŚCIE — 3-pokojowe, 90 m², ogrzewanie elektryczne — zamienię na 2 mniejsze lub kupię garsonierę. Tel 22-15-24, (10—15). g-54912

ZATRUDNIMY kierownika Działu Ekonomicznego i Płac — warunki płacowe bardzo dobre. Tel. 44-81-44, wewn. 11, 12 lub 21, w godz 7—15. K-12980

ZATRUDNIMY stolarzy — na dogodnych warunkach. — Tel. 37-72-97, w godz. 15—17 K-12211

AKADEMIA Wychowania Fizycznego im. B. Czecha w Krakowie, zatrudni zaraz: operatorki UPD, programistów, konserwatorów sprzętu mikrokomputerowego. Informacji udziela kierownik Uczelnianego Ośrodka Informatyki AWF, tel. 48-33-89. K-12798

SZYBĘ przednią — Skoda 100 — kupię. Tel. 22-31-90, po 19. g-52433

VW BUS, 1976 — sprzedam. Kraków, Kozienicka 34. g-52180

Numer osiemdziesiąty czwarty

DZIENNIK POLSKI pejzaż polski

13 grudnia 1988

Co panowie tu robią? — można by na przykład zacząć tak, udając zdziwienie, co z cegłą dziurawką w garści, przy betoniarce, w ubłoconych gumiakach robi hutnik, elektronik, informatyk, ekonomista, inżynier energetyk i doktor nauk... Lecz tak mógłby się dziwić tylko dziennikarz z jakiegoś dziwnego kraju, gdzie murarz domy muruje, krawiec szyje ubrania, a hutnik wytapia stal. U nas młody hutnik muruje sobie dom, bo nie bardzo ma inne wyjście...

Czesław T. Niemczyński

SANDOR PETÖFI OF NOWA HUTA SONG

Majster Bronisław Kudej może jeszcze pamiętać takie czasy, kiedy murarz domy murował — i całe szczęście, że przynajmniej on pamięta i majster Karol Bąk również. Kiedyś budowali Nową Hutę i kombinat w imię świetlanej przyszłości następnych pokoleń — teraz po „przejściu na zasłużony odpoczynek", zakasali znów rękawy żeby nauczyć młodszych lać beton, kłaść cegłę, robić zbrojenie. Ci młodsi mają dziś po trzydzieści, i trzydzieści parę lat i też budują Nową Hutę — lecz inną już, inaczej, na własny rachunek. Też biją swoje rekordy — wytrzymałości fizycznej i psychicznej — lecz już bez fanfar bez szarf z cyframi wykonania „procent normy", bez portretów przodowników na placu Centralnym Ceny tych rekordów AD 1988 pewnie nikt do końca nie pozna — tylko oni sami, ich żony, może dzieci, dzisiaj przeważnie jeszcze malutkie, a tatusia w domu oglądające rzadko...

Na budowie przy ulicy o przyjaźnie brzmiącej nazwie — Sandora Petöfiego — nie ma transparentów i haseł mobilizujących do *„jeszcze lepszej, wydajniejszej pracy dla uczczenia..."*. Jest uparta krzątanina przy paletach z czerwoną cegłą, przy zbrojeniach, przy szalunkach, przy betoniarce. Tak już od paru lat. W słońcu i w deszczu, w zimie i w upale — jak to na budowie...

Młodzieżowa Spółdzielnia Mieszkaniowa Hutników narodziła się w kombinacie przed siedmiu laty. Ostali się w niej ci, co z dwóch możliwości — budować własnymi rękami lub czekać zmiłowania w kolejce — wolelj wybrać tę pierwszą. Wystarczyło mieć pięć tysięcy złotych (dwa „wpisowego" i trzy „udziału"), dwie zdrowe ręce i chęć do pracy.

Z pozoru to brzmi prosto, pięknie, ba, kusząco. „Tylko" tyle i wizja własnego mieszkania! Lecz już zupełnie inaczej wygląda z bliska, gdy tę chęć do pracy trzeba z siebie wykrzesać jeszcze po „zwykłych" godzinach spędzonych na swym stanowisku w kombinacie, a korzystając z ustawowo gwarantowanego prawa do wypoczynku — idzie się „wypoczywać" na budowie, która także tym różni się od innych że akurat wypocząć na niej za bardzo się nie da... Obowiązkiem członka spółdzielni jest przepracowanie 70 godzin każdego miesiąca. Latem pracują i do dziesiątej w nocy. Są tacy, co „nadganiają" po 12 godzin. Zimą mniej, bo i zmrok zapada wcześniej, i wielu czynności przy niskiej temperaturze wykonać nie sposób...

W kantorku budowy przy ul. Petöfiego na ścianie lista dwustu kilkudziesięciu nazwisk — obok każdego ilość godzin do przepracowania i termin nocnego dyżuru na budowie. Przy stole kilku trzydziestolatków pochylonych nad planem. Plan jest ambitny... Tym bardziej, gdy się zważy, iż porwali się nań budowlani-amatorzy, którzy uczyli się już tutaj, niejako w marszu nowych fachów. Od menedżera po betoniarza-zbrojarza. Uczyli się od majstrów Kudeja i Bąka, uczyli się nabijając sobie guzy, uczyli się od swych poprzedników...

Spółdzielnia istnieje siedem lat, lecz „pierwsza generacja" jej członków już mieszka pod swoim dachem — w trzech blokach wzniesionych własnymi rękami w osiedlu Na Stoku. 84 mieszkania...

„Druga generacja", która swe nadzieje związała z inwestycją przy ul. Petöfiego — porwała się na 211 mieszkań, sklep (o powierzchni 260 metrów kw.), dwa lokale usługowe. Faktycznie jest to już budowa całego osiedla złożonego z 12 segmentów...

Kiedy w 1985 roku w młodzieżowej spółdzielni następowała „zmiana warty" — nowym prezesem wybrano Andrzeja Filipowskiego, z zawodu elektronika (stan rodzinny: żona, dwoje dzieci; sytuacja mieszkaniowa: pokój z kuchnią, razem 36 m kw. *„W porównaniu z innymi kolegami, to warunki mam luksusowe"* — skomentuje z nutą gorzkiej ironii) Kiedy zapisał się do spółdzielni miał 28 lat, teraz ma 36 i jest szansa, że przed czterdziestką zdąży..

Wiceprezesem został Andrzej Kołos (żona i troje dzieci w jednym pokoju, przy rodzicach), inżynier energetyk. Też zaczynał nie mając trzydziestki, ale lata płyną szybko — między pracą w kombinacie, gdzie jest kierownikiem zmiany, a pracą na budowie przy ul Petöfiego... Ostatnio Andrzej dostał przydział mieszkania z kombinatu i... zrezygnował z niego *„Za daleko się tu już posunąłem, przeszliśmy taki kawał drogi"*...

Filipowski, Kołos i wielu ich kolegów, z którymi wspólnie ciągną teraz ten „wózek" uczestniczyło jeszcze w budowlanej drodze przez mękę „pierwszej generacji". To uczestnictwo miało kolor i smak ceglanego pyłu, który grubą warstwą osiadał na twarzach, wdzierał się do gardła i pod powieki. Wtedy, w 1983 roku cegielnia w Zesławicach nie miała nadmiaru chętnych do pracy, więc młodym spółdzielcom z huty zaproponowano taki interes do zrobienia: chcecie mieć cegłę na swoją budowę, to sobie ją wyprodukujcie. I poszli na to. Stu trzydziestu chłopa harowało w Zesławicach — w ciągu roku wyprodukowali coś około trzech milionów sztuk cegieł, budowlanego rarytasu lat osiemdziesiątych, a w zamian za to spółdzielnia otrzymała prawo zakupu...

Nie wszyscy wytrzymali tę zesławicką „szkołę". Ale ci co wytrwali mają prawo powiedzieć, że cofnąć się już teraz nie sposób...

Nie słyszałem raczej na tej budowie biadolenia, które jakby już przypisane było do słów: „budownictwo" i „mieszkania". Więcej, w rzeczywistości, mówili o sympatykach, „równych ludziach" i życzliwości (w samym kombinacie, ale i poza) — niż o tych, którzy świadomie, lub siłą przyzwyczajenia tylko, rzucali kłody pod nogi. A przecież i tego ostatniego nie brakło. Ponabijali sobie trochę guzów ale jadą dalej..

Sama tylko sprawa uregulowań prawnych dotyczących terenu pod budowę wydaje się tematem na osobny reportaż — dość powiedzieć, że wcześniej już paru inwestorów z tej lokalizacji rezygnowało wobec gordyjskiego węzła niejasności własnościowych. Nitki i dziwne, i ciekawe w tym węźle dostrzec by można — od aktów prawnych z czasów napoleońskich, po urzędowe pisma i decyzje jak najbardziej współczesne.

W 1986 roku — przyznają — skóra ścierpła trochę na grzbiecie. Plac budowy już niemałym wysiłkiem był przygotowany a ponieważ prawnicy nie powiedzieli wciąż ostatniego słowa, bank zastanawiał się nad udzieleniem kredytu. Owszem, pożyczkę z kombinatu na rozpoczęcie prac mieli, ale bankowy kredyt to był warunek *„sine qua non"* dalszego wspinania się pod górkę do własnego mieszkania

Janusz Mackiewicz (34 lata, żona i dwoje dzieci, pokój nazwany mieszkaniem zastępczym) ma akurat to szczęście, że może być przydatny spółdzielni w zgodzie z własnym wykształceniem. Magister po Akademii Ekonomicznej dzierży więc w garści spółdzielniane finanse — ostatecznie jednak wsparte bankowym kredytem w październiku 1986 roku. Magister nie magister ale swoje odpracować „tymi rękami" musi. Ponieważ, niestety, zbrojenia, murowania i ciesielki na Akademii Ekonomicznej jeszcze nie uczą — Janusz zaczynał od podawania cegły, a potem wykształcenie uzupełniał u majstrów Kudeja i Bąka... Instynktu księgowego wszakże nie stracił — to znaczy ma węża w kieszeni. Argumentacja jest jednak logiczna: podniosą np stawki godzinowe — więc potem wzrośnie w ogólnym rozliczeniu koszt jednego metra kwadratowego mieszkania. A ponieważ budują sami dla siebie — to byłoby przekładanie sobie z jednej kieszeni do drugiej...

Każdy jest tu w oczywisty sposób zainteresowany, żeby to ich wspólne budowanie kosztowało jak najtaniej. Kiedy idziemy przez budowę, słyszę: ogrodzenie „z odzysku", betonowe płyty na drodze „z odzysku".. Te płyty na innych budowach nieraz toną w błocie, lub — bywa — są dyskretnie zasypywane w wykopie, no bo transport się nie opłaca, nic się właściwie nikomu nie opłaca...

Opłaca się obu stronom — jakimś cudem — korzystanie przez spółdzielnię z usług prywatnych transportu (a sporo się wozi na budowę przy ul. Petöfiego.) Ceny niższe, niż w uspołecznionej firmie transportowej, a wykonanie solidniejsze. Ustalony dzień, godzina, ładunek — i nie ma nawalanek. Tak chyba właśnie działa dotknięcie czarodziejskiej różdżki konkurencji. A konkurencja w prywatnym transporcie już jest...

Jakby tak jeszcze i ciężki sprzęt można było wynająć u prywatnych właścicieli... Ale ciężki sprzęt budowlany, to już trzeba wychodzić w państwowych firmach. I wytłumaczyć operatorowi przywykłemu do normalnych układów *„na państwowem"* — że jak się pisze 12 godzin pracy, to tyle rzeczywiście trzeba przepracować, a nie osiem. Tym bardziej chwalą sobie usługi pana Wolskiego, co poskładał swój „ostrówek" z części wyprzedanych *„z państwowego"* na złom, a teraz hula koparko-spycharka po placu budowy jak nowa. Pan Wolski im nie nawala

Adam Woźniak (39 lat, żona i dwoje dzieci, pokój z kuchnią 37 m kw.) z zawodu jest technikiem-elektrykiem, a w spółdzielni szefuje Zakładowi Wykonawstwa Własnego. Na jego właśnie głowie sprzęt, transport, materiały, organizacja placu budowy i koordynacja prac podwykonawców. Siła.. na jednego elektryka. Radzi sobie. Janusz wyliczył, że za trzy kwartały br Zakład Wykonawstwa Własnego dał 158 milionów złotych produkcji...

Adam ma także koordynować pracę kolegów — tych co na rano, tych co na drugą zmianę i tych co na noc pracują w kombinacie, a w „czas wolny" maja przyjść na budowę. Jak zgrać to wszystko? Dawniej musiał to robić „na piechotę" ale z odsieczą pośpieszył inny członek spółdzielni, Bogdan Świątek jest inżynierem-informatykiem, więc przygotował program dla komputera...

Niemal każdy z nich przecież potrafi coś, co się może przydać spółdzielni. A nawet jak z wykształcenia, wiedzy, umiejętności, pożytku w tej branży uczynić nie może — to ewentualnie... gdyby tak miał kumpla w tej fabryce o którą właśnie chodzi?.. Nie ma co ukrywać, realia wciąż takie, że bez kontaktów osobistych (mówiąc wprost: dojść) mogliby stawiać domki z klocków, a nie budować osiedla z 12 segmentów...

A gdy ktoś nawet nie ma kumpla tam gdzie akurat by się przydał — to może za to mieć... przyjemną aparycję i ujmujący sposób bycia. Bez znaczenia to nie jest, jako że w działach zaopatrzenia i zbytu różnych firm pracują najczęściej panie... Summa summarum — ich spółdzielnia jak dotąd nie stanęła w obliczu sytuacji, że nie ma z czego budować. Podkreślają to nie bez cienia dumy — trzeba przyznać, że w realiach lat osiemdziesiątych, uzasadnionej.

Żeby poważnie myśleć o sukcesie muszą mocno stąpać po ziemi. Oprócz fachu murarza, zbrojarza czy cieśli — to wspólne budowanie musiało ich nauczyć chodzenia po ziemi takiej, jaka jest. Może i stąd mniej biadolenia?

— Materiały budowlane to dżungla — powie Andrzej Filipowski — trzeba więc umieć w tej dżungli wyciąć drogi. To 80 procent sukcesu.

— Skoro inflacja jest faktem, którego my nie zmienimy — powie Janusz Mackiewicz — to nic nie da obrażanie się na inflację. Trzeba po prostu spróbować ją polubić i nauczyć się z nią żyć...

— Tak już jest, że jedni rodzą się na stole, a drudzy pod stołem. Myśmy się akurat urodzili pod... — usłyszę na budowie. — Użalanie się nad sobą niewiele pomoże. Tyle będziemy mieli, co swoimi rękami..

„Ręce moje ręce, mam was dwie, nie więcej, a kłopotów tyle...".

— Jest taka piosenka — przypomniałem sobie.

— Jest dziesięć tysięcy cegieł do rozładowania! — sprowadza znów na ziemię ktoś z budowy. Adam skieruje do tego rozładunku sześciu kolegów.

— Któryś z nich jest może prosto po nocnej zmianie w kombinacie? — zastanowi się na głos.

(Dokończenie na str 2)

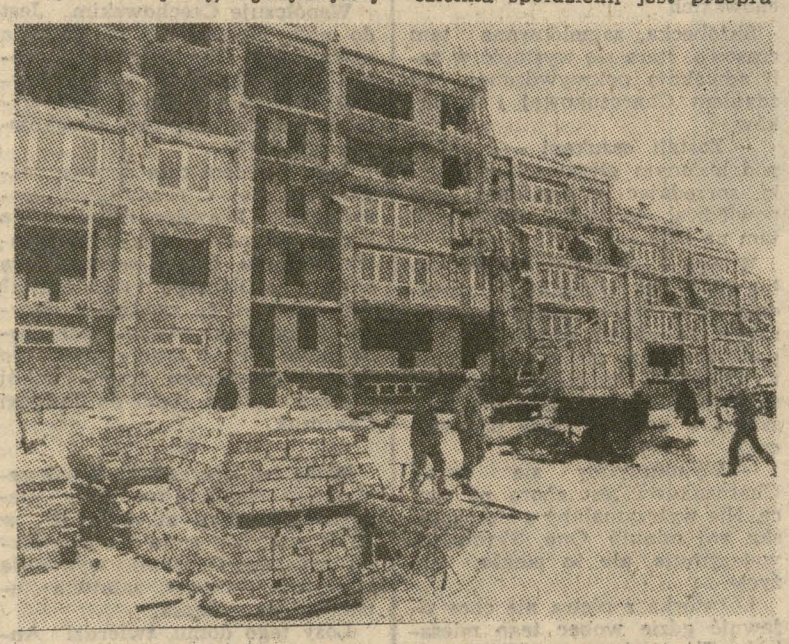

Fot. Marian Żyła

Bogdan Wasztyl

JEST TAKI DOM

Kto nie chciałby mieć domu w 6,5-hektarowym starym, pięknym parku. W dodatku w górach i niedaleko miasta.... A jednak są tacy ludzie — lokatorzy tego domu. Bez wyjątku wszyscy — 90 osób. Chłopcy w wieku od 11 do 18 lat. Nie chcą tu przebywać, bo... to nie ich dom. Własne domy pozostawili gdzieś daleko, a właściwie to te rodzinne domy zostawiły ich samopas, tu zostali skierowani przez 60 różnych sądów z całej południowej Polski.

— Trudno się dziwić, że nie kochają tego miejsca — tłumaczy Eugeniusz Dawid, zastępca kierownika internatu. — Mimo że warunki mają tu doskonałe, że rygor ośrodka nie jest zbyt uciążliwy, że we własnych domach było im źle, żyli w biedzie, nikt się nimi nie opiekował, byli odrzuceni, to jednak woleliby być tam. Powody są różne — u jednych duża wrażliwość uczuciowa, tęsknota za rodzicielską miłością, której jednak nie zaznali, u innych pęd do samodzielności rozumianej jako pełna swoboda i brak kontroli. A tu jednak są pod nadzorem. Nie przyjechali tu z własnej woli, zostali do tego zmuszeni, a to rodzi opór.

— Z perspektywy lat na pewno będą wdzięczni, że znaleźli się u nas — dodaje dyrektor ośrodka. Zdzisław Niemczyk — bo często tylko oderwanie ich od tamtego środowiska może zrobić z nich ludzi. Gdyby dalej przebywali w domu, byliby małymi analfabetami, sfrustrowanymi bandytami, pijaczkami. Zasililiby margines społeczny. A tutaj mogą skończyć szkołę, uwierzyć w siebie, nauczyć się godnego i uczciwego życia...

*

Wojtek — drobny, dziewczęcej urody — sprawia wrażenie niezaradnego, biednego sieroty, którym trzeba się zaopiekować. Ma 17 lat, chodzi do ósmej klasy. Od szóstego roku życia tułał się po domach dziecka, podobnie jak czwórka jego rodzeństwa, bo matka — alkoholiczka rozeszła się z ojcem, też alkoholikiem. Małomówny, zamknięty w sobie wciąż słał listy do matki: przestań pić — pokochaj mnie tak, jak ja ciebie kocham — chcę być z tobą... Gdy nie mógł już znieść tęsknoty, uciekał. Matka nie dawała znaku życia, on uciekał coraz częściej. Do tego doszły kradzieże. Skierowano go do Jaworza. Tutaj schemat się powtarzał. Spokojne tygodnie spędzone na pisaniu listów i ucieczka. Wreszcie z ucieczek zrezygnował, ale w pisaniu był nadal niestrudzony. Spokojny, wrażliwy, inteligentny spodobał się majętnemu małżeństwu z Katowic, które postanowiło go adoptować. Zaczęły się cotygodniowe wycieczki, wyjazdy na ferie i święta. Byli Wojtkiem zachwyceni, zasypywali go prezentami. A on wciąż pisał listy. Wszystko układało się wspaniale do momentu, kiedy koledzy zwrócili uwagę, że od paru dni Wojtek nie rozstaje się z małym pakunkiem. Było w nim 20 tys. złotych i list do matki.

— Pieniądze leżały tam wszędzie, to sobie wziąłem trochę — mówi dziś. Przybrani rodzice nie zauważyli nawet straty, ale gdy ich o tym fakcie powiadomiono, zrezygnowali z adopcji.

— Wojtek ukradł te pieniądze dla matki — twierdzi psycholog, Barbara Lato. — Pisał, że posyła jej na życie, żeby jej było łatwiej i żeby mogła pozbierać własne dzieci. Przez kilka dni nosił te pieniądze przy sobie, bo nie wiedział, biedaczyna, jak je nadać. Nie było nam żal, że tamci państwo zrezygnowali z adopcji, bo w tym samym czasie przełamało się coś w matce — napisała do niego, potem przyjechała. Przestała pić, przeniosła się do Poznania, stara się o mieszkanie, bo zamierza odzyskać wszystkie swoje dzieci. Jakże długo synowska miłość musiała kołatać do serca matki..

*

To chyba ostatni ciepły dzień tej jesieni. Szeleszczące liście umilają spacer po parku. Na placu zamkniętym podkową zabudowań — gwar. Barwne grupy młodych chłopców korzystają z przerwy międzylekcyjnej. Ktoś brzdąka na gitarze, ktoś biega po parku, inni dyskutują — sielankowy, kolonijny obrazek. Nie jesteśmy jednak na wakacjach, lecz w ośrodku wychowawczym, wśród jego wychowanków. Ośrodek to nietypowy — bez krat w oknach i strażnika przy bramie, bez szarych uniformów i wystrzyżonych głów. Tu wychowawca nie wykorzystuje swej uprzywilejowanej względem podopiecznych pozycji (*„Zaraz bym takiego zwolnił"* — mówi dyrektor), nie manifestuje, że jest panem ich losu, że posiada władzę, która pozwala mu się nad nimi znęcać, dręczyć ich psychicznie i fizycznie, poniżać. Tu nie istnieje tzw. „drugie życie" — właściwie nie ma przypadków wykorzystywania młodych przez starszych, słabszych przez silniejszych, nie notuje się pobić, samosądów, zorganizowanych buntów, grupowych ucieczek, czy samookaleczeń. Podobne miejsca nazywano kiedyś „domami wychowawczymi", dziś są to Państwowe Młodzieżowe Ośrodki Wychowawcze. Takich ośrodków jest w Polsce wiele, ale żaden nie może poszczycić się tak dobrymi wynikami w pracy z młodzieżą, trudną, niedostosowaną społecznie, jak ten w Jaworzu koło Bielska-Białej.

W założeniu powinni tu trafiać chłopcy o nieznacznym stopniu zdemoralizowania, opóźnieni wiekowo w programie szkolnym do dwóch lat. Praktyka jest jednak inna i aniołków tu nie dostają.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Sandor Petöfi...

(Dokończenie ze str. 1)

Budujemy razem. Mamy razem jeden cel. Lecz to też nie wygląda wszystko tak ładnie, gładko, bez konfliktów i zadrażnień. Ludzie są przecież ludźmi. A tym bardziej, gdy przychodzą do pracy po pracy — muszą przecież już być zmęczeni. Czasem więc ktoś chce się prześlizgnąć Naturalne Ktoś nauczony *„na państwowem"* chce po prostu odwalić przydział godzin. Na tamtej, pierwszej budowie spółdzielni kiedy stawiano bloki osiedla Na Stoku, oni byli chyba jednak bardziej zintegrowani. Bliscy sobie. Teraz budowa o wiele większa, więcej ludzi, większe więc różnice temperamentów, przyzwyczajeń, nawyków. Tak gładko to nie jest...

Budowa. Dwa segmenty są już pod dachem Trzy następne na dach czekają Pozostałe też wyszły z piwnic Ci pracują na pierwszym, ci na drugim piętrze... Ale i teraz oczami wyobraźni można dojrzeć jak będzie wyglądało to osiedle. Ładne budynki, o oryginalnej architekturze, i — co istotne — z cegły.. (Projektantów i konstruktorów — członków spółdzielni — oczywiście również odpowiednio wykorzystano) Kiedy za rok, dwa w okolice ulicy Petöfiego trafi przypadkiem mieszkaniec któregoś z ponurych blokowisk z przemarzającymi lub zaazbestowanymi ścianami — może będzie im zazdrościł: tej architektury tej cegły, tych ładnych mieszkań Trudno wymagać, aby zdawał sobie sprawę w pełni z ich ceny...

Gdzieś na tej budowie, przypadkiem, padło zdanie o *„naszych żonach"* — właściwie tylko jedno zdanie, że tam teraz wszystko na ich głowach: praca, kolejki, dzieci... Nikt tym dziewczynom odznaczeń pewnie nie da, książek ni pieśni o nich pisał nie będzie — one po prostu po cichu, tam w pokoikach, w ruderach, w hotelach robotniczych ciągną ten swój wózek codzienności, faktycznie niewiele lżejszy od tego, który usiłują dopchać ich mężowie na ostatnie piętro budowy przy ul. Petöfiego. Pakują do torebek kanapki z kartkową, wystaną, załatwioną, po znajomości wędliną; i termos z gorącą kawą włożą do torby Trudno obudzić męża, który wrócił wczoraj do domu po kilkunastu godzinach pracy — w kombinacie i na budowie. Muszą go obudzić. Zobaczą się znów po dwunastu, może szesnastu, może osiemnastu godzinach... I tak płyną im dni, tygodnie, miesiące, lata — teoretycznie najpiękniejsze lata dojrzałego, rodzinnego życia. Żywot pokolenia, któremu od pierwszych klas szkoły podstawowej prawiono o czekającej ich świetlanej przyszłości, w imię tejże pokolenie ich rodziców, pokolenie majstra Kudeja wypruwało z siebie żyły budując Nową Hutę i wierząc, że przynajmniej ich dzieciom będzie już lżej...

W niedzielę, całymi rodzinami nieraz też idą na budowę. Popatrzyć jak rośnie. Pomarzyć. Może o tym, jak usiądą w największym pokoju, z dziećmi na kolanach, po pracy, po ustawowych ośmiu godzinach — i będą mogli nie robić nic, tak absolutnie nic... Najwyżej on wyciągnie coś z barku i zapuka do sąsiada — powspominają przy kielichu to ich wspólne, wielkie budowanie kiedy na twarz ze zmęczenia padali... A ona — gdy dzieci siądą do odrabiania lekcji — wpadnie do sąsiadki poplotkować. Tak po prostu...

Będą może oboje mieli już w okolicach czterdziestki.

Mnie się budownictwo podoba! — powtarza z przekonaniem Janusz i daje do zrozumienia, że i w przyszłości chciałby zostać w tej branży. Właściwie poznał ją już od podszewki niemal całą — od podawania cegły, po obracanie setkami milionów. Poznał i, o dziwo, polubił Bo budowę można polubić, bo jest coś fascynującego w tym budowaniu nowych domów... Jednak romantyzm? Może, lecz już zupełnie inny niż drzewiej. Budownictwo, to może być też dobry interes. Mnie się budownictwo podoba — powtarza Janusz.

— Trzy lata przerwy w moim zawodzie, to praktycznie stracona epoka — powie Andrzej Filipowski, z zawodu elektronik, a teraz bliższy bardziej profesji menedżera (oprócz tego, że już cegłę własnoręcznie umie produkować). — A w tej budowlanej branży... My jesteśmy starymi wygami wobec tego co już za nami, ale wobec tego co przed nami, to ciągle jesteśmy amatorami, którzy uczą się na własnej skórze.

Ile jeszcze przed nimi? Koledzy hamują Andrzeja Kołosa w jego optymiźmie, który podpowiada: może już przyszłego Sylwestra spędzimy u siebie.. Koledzy nauczeni chodzić po ziemi mówią tak: do 30 czerwca 1990 roku musimy skończyć całość inwestycji — to bankowy warunek jej rozliczenia Ale..

— Myślimy o przyspieszeniu — przyzna Filipowski

Myślą o tym, żeby wszystkie mieszkania oddać równocześnie. Żeby nie było tak: jeden już ogląda telewizor w bamboszach, a drugi ciągle jeszcze zasuwa z cementem.

Właściwie już każdy wie, gdzie będzie mieszkał. Blok Adama dopiero co wystaje nad ziemię, a mieszkanie Janusza już pod dachem. Janusz może już wziąć klucz z kantorka, wyjść po schodach na piętro i pomarzyć w swoich, surowych jeszcze ścianach — tu będzie pokój dla dzieci...

Adam dopiero będzie stawiał ściany swojego mieszkania

Myślą jednak o tym, żeby wprowadzić się w jednym czasie.

Gdzieś w pół drogi, między marzeniem o dniu, kiedy przeniosą swoje żony przez próg Ich Mieszkania — a tą zwykłą, codzienną harówką, z kombinatu na budowę i z powrotem — narodził się taki wierszyk. Trochę z przymrużeniem oka, może w chwilę po zdjęciu rękawic roboczych — ale kto wie, czy nie będzie go powtarzało w tych domach pokolenie ich synów, któremu — taką mają nadzieję — będzie już lżej...

Przy ulicy Petöfiego
Na końcu Świata Bożego
Wielu gości harowało
Ale chałpę zbudowało

Wszystkie kwestie przełamali
Wszystko chyba z siebie dali
Chciaż czasem różnie było
Członkom w głowie się nie śniło

Że jak chcemy to kolego
Zbudujemy Petöfiego!

Autor zatytułował ten utwór „Sandor Petöfi of Nowa Huta Song".

Czesław T. Niemczyński

Grażyna Starzak

POD JEDNYM DACHEM

Akcja sprzedaży małych nieruchomości przez państwo w prywatne ręce, miała na celu odciążenie jego finansów. Do sprzedanej osiem lat temu nieruchomości przy ul. Orląt 2 w Krakowie, państwo wciąż jeszcze dopłaca. Płacą również jej lokatorzy. Własnym zdrowiem...

„Pan sekretarz" idzie na całość

Posesję przy ul. Orląt 2 w Krakowie, zbudował tuż przed wojną obywatel polski pochodzenia niemieckiego z przeznaczeniem na dom jednorodzinny. Ówczesne standardy, nie do pogodzenia z sytuacją Polski tuż powojenną, siłą rzeczy musiały ulec zmianie W budynku, przejętym tymczasem na własność skarbu państwa, zamieszkało kilkunastu lokatorów.

— Tylu ludzi, obcych dla siebie rodzin — wspominają państwo Czechowscy z parteru — a żyliśmy zgodnie. Nasze dzieci razem się bawiły. Wspólnie świętowaliśmy uroczystości rodzinne. — O, proszę, tu są fotografie z tamtego okresu.

W latach sześćdziesiątych pan Czechowski pracował w dzielnicowej radzie jako „czynnik społeczny" przy wykwaterowaniach. W ten sposób poznał Antoniego Kubackiego — sekretarza rady.

— Słuchaj, pomógłbyś nam — prosił o koleżeńską przysługę Czechowski — Dzieci rosną i w domu robi się coraz ciaśniej.

— Pan sekretarz — wspomina Wanda Czechowska — tak pomógł, że zagarnął pół domu dla siebie.

Z lokatorami z piętra nie miał Antoni Kubacki większych problemów. Przystali na oferowane im mieszkania w nowym budownictwie. Wyremontowawszy, oczywiście na koszt państwa, piętro domu, wprowadził tam swoją czteroosobową rodzinę. Aby, jak twierdził, nie krępować mieszkańców parteru swoją obecnością, we wspólnym dotąd holu, postawił ścianę działową i wstawił drzwi.

— Wszystko było między nami dobrze — wspomina Wanda Czechowska — dopóty, dopóki nasza pomoc była panu sekretarzowi potrzebna. To znaczy dopóki nie uporał się z remontem. Później zaczęło się sąsiedzkie użeranie. Ich piesek siusiał przez balkon. Na naszą werandę spływały rozmaite brudy. Obrzucano nas wyzwiskami. Z domu zrobiło się istne piekło.

— Próbowaliśmy interweniować. Pan sekretarz był nie do pokonania...

A ponieważ zdawał sobie widać sprawę z tego, że mało którą funkcję sprawuje się dożywotnio, zaczął czynić starania o wykupienie mieszkania na piętrze na własność. Uprzedził o tym sąsiadów z parteru, proponując im wykupienie drugiej części domu. Czechowscy, wówczas małżeństwo na dorobku, nie brali w ogóle takiej możliwości pod uwagę. Nie stać ich było na ten luksus. Sprawa wykupu rozeszła się jednak po kościach, gdyż żył jeszcze syn byłego właściciela domu.

Kubacki nie rezygnował. Ponowił swoje starania na początku lat osiemdziesiątych. Tym razem postanowił iść na całość, dogadując się co do kupna domu po połowie z Iwoną i Kazimierzem Miśtakami, nigdy dotąd nie mieszkającymi w tej posesji. Dlaczego jako partnerów transakcji wybrał właśnie ich? Ano dlatego, że sprawa miała mieć swój dalszy ciąg. Oto pan Kubacki zamierzał po nabyciu połowy domu, zamienić swoją część na mieszkanie własnościowe przy ul. Krowoderskich Zuchów, należące do Jadwigi Charczuk — matki Iwony Miśtak.

Rażące naruszenie prawa

Powołując się na ustawy, obwieszczenia i rozporządzenia, kierownik Zarządu Gospodarki Terenami „Śródmieście" Antoni Boba, sprzedał Kubackim i Miśtakom po połowie *„nieruchomość zabudowaną budynkiem mieszkalnym, położonym w Krakowie przy ul. Orląt 2 z zastosowaniem 20 proc. zniżki"*.

W decyzji Zarządu, wydanej 11 listopada 1981 r. nie ma ani słowa o Czechowskich — lokatorach z parteru. O sprzedaży domu dowiedzieli się, jak twierdzą, przypadkowo. Pismo powiadamiające ich o tym fakcie nadeszło z urzędu ze sporym opóźnieniem.

Korzystając z przysługującego im prawa, Czechowscy odwołali się od tej decyzji do prezydenta miasta.

Prezydent Tadeusz Salwa pismem z 27 września 1983 r. stwierdził n i e w a ż n o ś ć aktu sprzedaży i unieważnił również zezwolenie na zamianę, twierdząc, iż decyzje te zostały wydane z *„rażącym naruszeniem prawa"*.

„W toku postępowania wyjaśniającego ustalono — czytamy w piśmie prezydenta — *że budynek mieszkalny przy ul. Orląt 2 składa się z dwóch samodzielnych lokali mieszkalnych nie przekraczających norm powierzchniowych oraz jednego lokalu użytkowego, będącego siedzibą Komitetu Osiedlowego. W świetle powyższego, budynek ten mógłby być przedmiotem sprzedaży jako mały dom mieszkalny w przypadku wyodrębnienia przed sprzedażą samodzielnych lokali mieszkalnych i ustanowienia dla każdego z nich odrębnej księgi wieczystej (...) Ponadto, zgodnie z treścią rozporządzenia RM z 18 maja 1970 r., pierwszeństwo nabycia domów mieszkalnych przysługuje osobom zamieszkałym w tych domach w charakterze najemców."*

Kubaccy i Miśtakowie nie pogodzili się z tą decyzją. Odwołali się do Ministerstwa Administracji i Gospodarki Przestrzennej. Minister odmówił im *„stwierdzenia nieważności"* decyzji prezydenta.

Nabywcy domu nie dają jednak za wygraną. Zaskarżają decyzję ministerstwa do Naczelnego Sądu Administracyjnego.

Uzasadnienie wyroku NSA, pisane maczkiem na sześciu stronach papieru maszynowego, jest tak pokrętne, że nawet adwokaci stron mieli kłopoty z jednoznaczną interpretacją. W każdym bądź razie wynika z niego, iż NSA potwierdził n i e w a ż n o ś ć aktu sprzedaży domu, utrzymał natomiast w mocy decyzję o... zamianie. Skorzystał z tego Kubacki i czym prędzej dokonał zamiany z Jadwigą Charczuk, która w tym czasie wnosi do Sądu Rejonowego Cywilnego dla dzielnicy „Śródmieście", sprawę o ustanowienie odrębnej własności lokali w posesji przy ul. Orląt 2.

Sąd, nie żądając od strony wyciągu z akt wieczystych, gdzie wpisano już zastrzeżenie o toczącym się postępowaniu sądowym w sprawie sprzedaży domu wydał wyrok p r z y z n a j ą c y parter Miśtakom, piętro zaś Charczukowej.

Urząd Dzielnicowy „Śródmieście" zmuszony był złożyć rewizję wyroku Sądu Rejonowego do Prokuratury Generalnej.

Sprawa wpłynęła do Sądu Najwyższego.

Na piętrze domu zamieszkała tymczasem pani Skrobecka, znajoma Charczuków.

Kto winien?

Czechowska jest bliska rozstroju nerwowego. Tyle pracy włożyli, żeby to mieszkanie doprowadzić do porządku. W ogródku wybudowali własnymi siłami garaż. Mieszkają tu prawie ćwierć wieku. Zapuścili korzenie. Komu przyszłoby łatwo opuścić to wszystko?

Pani Wanda jest od 15 lat na rencie. Dorabia sobie pracując chałupniczo w spółdzielni inwalidów. Starszy syn jest studentem. Młodszy, poważnie chory na astmę, wymaga szczególnej troski i odpowiednich warunków. A tu w domu ciągle kłótnie, na przemian stawianie i wyburzanie ścian, włóczenie się po sądach, wyzwiska i awantury, wzywanie milicji. Tracenie zdrowia i pieniędzy, których Czechowscy nigdy nie mieli za dużo. Tyle co wypracowali własnymi rękami. Utrzymanie domu postawili sobie za punkt honoru. Bo niby dlaczego właśnie oni mieliby się poddać?...

✡

Do mieszkania na piętrze nowocześnie urządzonego, wyposażonego w kosztowne sprzęty, wchodzi się obecnie, po kolejnej „reorganizacji" parteru, przez sionkę zastawioną meblami Czechowskich.

Skrobecka, zameldowana tam czasowo, stara się wystąpić w roli adwokata pokrzywdzonej jej zdaniem Charczukowej i Miśtaków.

— Zostali oszukani — mówi podniesionym głosem. — Kubacki, sprzedając im ten dom, nie powiedział, że będą mieli tych tam na dole...

W ogóle nie dopuszcza do siebie myśli, że transakcja sprzedaży była bezprawna. Nie wierzy w to nawet wówczas, gdy podsuwam jej pismo prezydenta Krakowa. Jej zdaniem ofiarami są właściciele. Dlaczego nie mieszkają w domu o który tak walczą?

— Wykończyliby się tutaj, Charczukowa jest chora na serce. Nie wytrzymałaby z Czechowską ani minuty. Ona, Skrobecka wytrzymuje, ale to piekło, nie życie.

Lokatorka z piętra nie chce ujawnić gdzie wobec tego mieszkają Charczukowa z Miśtakami.

— Co to panią obchodzi, wynajmują mieszkanie.

✡

Jadwiga Charczuk wygląda mizernie. Mówi cicho, jakby z wysiłkiem. Rozmowę z dziennikarzem podejmuje, acz niechętnie, jej zięć Kazimierz Miśtak. On czuje się najbardziej upokorzony i oszukany. Uparcie twierdzi, że w sprawie kupna domu trafił do śródmiejskiego urzędu przypadkowo. Przypadkowa jest według niego znajomość z Kubackim. Znajomość, to za dużo powiedziane. Po prostu stali się partnerami transakcji. Odżegnuje się od swojego teścia — Charczuka. Nie pamięta kiedy widział go ostatni raz.

Chociaż po decyzji prezydenta Krakowa, urząd dzielnicowy wymusił na nim odstąpienie parteru na powrót skarbowi państwa, Miśtak nie daje za wygraną. Należność, którą dostał od urzędu, nie satysfakcjonuje go. Za tę sumę nie kupi przecież mieszkania dla siebie i rodziny. Chce wnieść sprawę do sądu...

Żal mu teściowej, która jest słabą i chorowitą kobietą. Na temat obecnej lokatorki piętra domu przy Orląt 2 woli się nie wypowiadać.

✡

W cieniu całej sprawy jest ten który ją nakręcił — Antoni Kubacki. Nietrudno się domyślić, że poznali się i dogadali z Marianem Charczukiem, pracując w administracji państwowej. Nie mogłam zapytać o szczegóły tej umowy, gdyż obaj panowie są nieuchwytni. Antoni Kubacki jest za granicą. Marian Charczuk, za łapówki, w więzieniu.

✡

Antoni Boba, kierujący obecnie wydziałem geodezji Urzędu Dzielnicowego „Śródmieście", przyznaje, że osiem lat temu, wydając decyzję o sprzedaży nieruchomości przy ul. Orląt 2 w Krakowie, popełnił błąd. Nie dokonał podziału fizycznego budynku.

Był to okres, gdy zgodnie z zaleceniami władz, sprzedawali małe nieruchomości w prywatne ręce, aby odciążyć finanse państwa. Nie przyznaje się do przyjaźni z Kubackim. Nie pamięta czy o sprzedaży domu powiadomił lokatorów z parteru. Nie ma na to żadnego dowodu na piśmie.

Współczuje Czechowskim. Jest do nich naprawdę przychylnie nastawiony. Gdy przychodzi poniedziałek, dzień w którym wysłuchuje skarg i interwencji, pyta sekretarkę *„czy pani Czechowska już jest?"*

Jego zdaniem cała sprawa rozwija się dla Czechowskich pomyślnie. Prawdopodobnie do końca listopada sfinalizują sprawę wykupu części parteru na własność. Dlaczego tylko części? Ano dlatego, że zgodnie z decyzją Sądu Rejonowego, zaskarżoną przez Urząd Dzielnicowy do Sądu Najwyższego, trzeci pokój parteru należy nadal do Jadwigi Charczuk.

✡

Mimo istniejącego, choć zakwestionowanego aktu sprzedaży, nieruchomość przy ul. Orląt 2 w Krakowie, jest znów na garnuszku państwa. Państwo wykonuje konieczne remonty, załatwia opał, opłaca palacza.

Losy tego domu, twierdzi Antoni Boba, przejdą do historii.

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Co 10 przestępstwo popełniane jest przez nieletnich, kłopoty wychowawcze wciskają się coraz bardziej w dziecięcy wiek szkolny, tak więc 80 proc. podopiecznych przybywa do Jaworza po orzeczeniach w sprawach karnych. Ich resocjalizacją zajmuje się 41 pracowników pedagogicznych — nauczycieli, wychowawców internatu, psychologów pedagogów. Wychowują też kucharki, robotnicy zatrudnieni w ośrodku, panie z administracji Wszyscy ogarnięci ideą stworzenia wielkiej, wspólnej rodziny zastępczej Fachowość, przywiązanie do miejsca pracy i wychowanków wspaniała atmosfera procentują dobrymi wynikami — z badań przeprowadzonych w ośrodku wynika, że ponad 78 proc byłych podopiecznych nie popadło w kolizję z prawem karnym

Wychowanków się tu ubiera, żywi, kształci Koszt utrzymania jednego chłopca wyniósł w 87 roku 800 tys. złotych. Rodzice płacą niewiele zresztą często trudno od nich wyegzekwować należność. Wychowanek ma możliwość wyjazdu do domu na ferie, święta i wakacje oraz kilkudniowe przepustki. Wcześniej musi jednak dostać zaproszenie od rodziców Niestety ok. 15 proc. dzieci przebywa stale w ośrodku — rodzice o nich zapomnieli lub nie chcą ich znać. Zresztą zainteresowanie rodziny jest minimalne, odwiedziny należą do rzadkości. Dzień wychowanka jest długi i pojemny — trwa od 6 rano do 10 wieczór i mieści w sobie gimnastykę, toaletę, sprzątanie, zajęcia w szkole, naukę własną, prace społeczne, prace porządkowe na terenie ośrodka, pracę za wynagrodzeniem w okolicznych spółdzielniach, zajęcia w kółkach zainteresowań: sportowym, kulturystycznym, plastycznym, technicznym, muzycznym, w drużynie harcerskiej, wycieczki...

— Szczególny nacisk kładziemy na pracę, na wyrobienie u nich szacunku do pracy — stwierdza dyrektor — Uczyć to oni się nie lubią i geniuszów z nich nie będzie, przepychamy ich jak możemy z klasy do klasy, czasem robia dwa lata w ciągu roku, żeby ukończyli tę podstawówkę, bo to bedzie dla nich ważne. Ale pracują chętnie, szczególnie gdy im się za to płaci.

Trzy razy w roku każdy chłopak jest indywidualnie omawiany przez psychologa, nauczyciela, wychowawcę klasowego, trzech wychowawców grupowych, dyrektora ośrodka, dyrektora szkoły i kierownika internatu. To grono stawia diagnozę i określa kierunek dalszej pracy z danym wychowankiem. Oprócz tego wciąż przeprowadza się badania psychologiczne, testy na inteligencję, rozmowy z psychologiem...

— Mamy dobre wyniki, bo u nas każdy wie, co do niego należy i co będzie robił za miesiąc czy dwa — chwali się Eugeniusz Dawid.

— Mam jednak wrażenie, że ci chłopcy są niby przedmioty w tej całej machinie resocjalizacyjnej, że...

— ...że niby za mało serca? — wpada mi w słowo. — Panie, serca to tu jest dość. Ale my nie jesteśmy społecznikami, lecz zawodowcami, nam za to płacą. Tu musi być wszystko przemyślane, żeby wyniki były jak najlepsze, bo przecież walczymy o człowieka... Serca mało... A to, że nasze domy się nie zamykają, bo wciąż przesiaduje ktoś z wychowanków — spotkania, herbatki, żarty. Koleżanki placki w domu pieką i tu im przynoszą... Komers urządziliśmy na pożegnanie ósmej klasy lepszy od studniówki — z fetą, z przebierankami, wychowawczynie stroje po nocach szyły, z materiału kupionego za własne pieniądze... A wspólne święta, wakacje, wigilie, a żarty, wygłupy, uśmiech, serdeczne słowo, pogłaskanie, przytulenie. Tutaj sercem można najwięcej wskórać, bo oni serca potrzebują, ale nad tym wszystkim musi być rozum. To nie oni są dla nas, lecz my dla nich. 22 lata tutaj pracuję i tak się z nimi zżyłem, że za nic bym nie poszedł do normalnej szkoły. Tu mam moje dzieci, bo to nie chuligani, a dobrzy, biedni chłopcy...

✱

W świetlicy najstarszej grupy kilkunastu chłopców — swobodni, zadomowieni. Nie kryją ciekawości i zdziwienia — czego ten facet z notesem od nas chce, co go obchodzi nasze życie. Nie są rozmowni, oni chyba w ogóle niewiele mówią. Odpowiadają na pytania, ale nic ponadto, żadnego komentarza. Rzeczowi, skąpiący słów. Mocno zbudowani, silni i wątli, niepozorni, o oczach bystrych, rozumnych i tępych, matowych, z gustem ubrani i tacy, co byle co na siebie narzucą, o mocnych łapskach i delikatnych rączkach, inteligentni i nieco otępiali, wyzywający, pewni siebie i zagubieni, stremowani... Różni, nie do opisania, a jednak jakże do siebie podobni. W każdym z tych krótkich życiorysów powtarzają się pewne fakty, składające się na tragedie, dramaty. To jakby jedno życie odbite w kilkunastu egzemplarzach...

— Jak długo jesteście w ośrodku? — pytam i od razu walą się na mnie lawina suchych dat.

— Jak tu trafiliście?

— Sąd skierował... sąd skierował... sąd skierował...

— Ale za co?

— No... Nie chodziłem do szkoły, w domu się nie układało, trochę kradłem...

— A ty?

— Tak samo.

— A ty za co?

— Ja też tak samo. — I znów echo: ja też, ja też, ja też...

— Jak wam się tu mieszka? Co wam się nie podoba?

Głucha cisza, więc powtarzam pytanie.

— Wszystko mi się tu nie podoba — mówi Jurek, największy z nich, o mocnym głosie i spojrzeniu i rękach fachowo pociętych żyletką. — Że trzeba rano wstawać, że jeść dają tylko trzy razy dziennie, że trzeba pracować i w ogóle. Nie ma swobody — trzeba prosić o przepustki, zezwolenia, a ja lubię wolność...

— No. Mało swobody — dopowiadają jeszcze ci mniej śmiali.

Ale w domu rodzinnym nie interesował się nimi nikt — żyli właściwie na ulicy wśród sobie podobnych — też zapomnianych, odrzuconych. Kolesie, wagary, alkohol, brak pieniędzy, kradzież, włamanie, jakieś pobicie. Taki schemat. Skłóceni, pijani rodzice, sfrustrowane, zagubione dzieci. Brak miłości, rodzinnej atmosfery, niemożność porozumienia. Życie bez chwili refleksji, łatwe, proste, wiodące w dół, coraz niżej i niżej — aż na samo dno. Taka czekała ich przyszłość. Tu ogranicza się im tę ukochaną wolność i tłumaczy, że pobyt w ośrodku jest dla nich szansą, którą muszą wykorzystać. Zresztą oni o tym wiedzą, chętniej jednak wspominają dom, rodziców i wolność. — Jakie by te wspomnienia nie były.

Rozmawiamy o ich życiu, o szczegółach dokonywanych kradzieży, o technice przestępstw, anatomii ucieczek. Nikt nie ukrywa prawdy, nikt też nie chce zaimponować jakością swoich wyskoków. Ot, rzeczowa informacja, szczera, uboga w słowa rozmowa. Nauczono ich mówić prawdę o sobie bez zbędnego wstydu, bo tutaj wszyscy są równi. Wiedzą również, że wychowawcy chcą ich dobra. Wmawia się im, że nie są źli, że przedstawiają sobą wielką wartość. Kiedy w to uwierzą, inni ludzie też będą im się wydawać bardzo wartościowi.

— Chcemy wyrobić w nich dużą samoświadomość — informuje jeden z wychowawców —

Janusz Michalczak

Wpuszczenie w nadbudowę

Niełatwe jest życie polskiej administracji, ale jeszcze trudniejsze tych, którzy się z nią zetknęli.

Te nadbudowy to był wielki biznes — lapidarnie ujmuje problem przewodnicząca Komitetu Osiedlowego Regina Pora, Małgorzata Stochel, radna DRN Nowa Huta, prawdopodobnie woli nie myśleć nawet tak ogólnymi kategoriami. Z jedną sprawą ma wystarczająco dużo kłopotów.

— Po przedostatniej interpelacji — mówi — dowiedziałam się od przedstawiciela Urzędu, że brakuje mi kultury politycznej. A przecież występuję w sprawie, która ślamazarzy się od 6 lat. Czuję się odpowiedzialna także wobec tych 280 wyborców, którzy interweniowali u mnie troszcząc się o los państwa Bieszczadów.

Kłopoty Bieszczadów rozpoczęły się w 1983 roku.

— Któregoś dnia — wspomina p. Zofia — nasza sąsiadka poszła wieszać bieliznę na strychu. Nie udało jej się wejść do środka, gdyż drzwi były podparte kołkiem. *„Gdzie pani chce wieszać to pranie* — zapytał pan Łyczkowski. — *Przecież tu idzie budowa, bielizna może się zabrudzić"*. Od pani dyrektor Hiksz z PGM dowiedzieliśmy się, że Łyczkowski ma pozwolenie tylko na I klatkę. Co robił zatem na naszej? Wkrótce okazało się, że zajął część strychu na mieszkanie.

Mur ciężkiej nadbudowy, nieosadzony na ścianie nośnej budynku, przebiega przez środek stropu dwóch niewielkich pokojów mieszkania Zofii i Kazimierza Bieszczadów. Ugięcie widoczne jest gołym okiem, pęknięcia sufitu także. Małżonkowie są rencistami I grupy, mają poważne trudności z poruszaniem się. Ich skargi, że mieszkanie było zalewane, że nadbudowę prowadzono niezgodnie z dokumentacją przyniosły niewielkie efekty. Owszem inwestycja została wstrzymana i zaplombowana, ale inwestor się tym nie przejął. Plombę złamał i budował, aż do szczęśliwego końca. Teraz siedzi na „swoim". Urząd proponuje zaś państwu Bieszczadom zamianę mieszkania.

— Nic z tego nie rozumiem — dziwi się radna Stochel. Cały czas tematem naszych rozmów z Urzędem są państwo Bieszczadowie, a o panu Łyczkowskim się milczy. A przecież wybudował on swoje mieszkanie wbrew prawu, nie jest w nim nawet zameldowany, gdyż nadbudowa nie została odebrana. Proszę mi jeszcze powiedzieć na jakich zasadach podłączono do tego mieszkania światło, gaz i telefon?

W oficjalnych pismach Urząd zdaje się tego akurat problemu nie dostrzegać. W ten sposób nie będzie on istniał również w przyszłości dla czytelników (kontrolerów) urzędowych dokumentów. Oto przykład: z 11 listopada br pochodzi odpowiedź kierownika Wydziału Architektury UD Nowa Huta mgr. inż. Borcucha. *„W związku z wnioskiem obywatelki radnej* — pisze kierownik — *w sprawie udzielenia wyjaśnień dotyczących prowadzonej przez ob. Jerzego Łyczkowskiego adaptacji strychu na cele mieszkalne..."* Małgorzata Stochel patrzy na to pismo i własnym oczom nie wierzy. Człowiek, który od ponad dwóch lat mieszka we własnym domu wciąż jeszcze w opinii Urzędu prowadzi budowę.

Korzystam z notatek prasowych pieczołowicie gromadzonych przez Bieszczadów. W rozmowie z reporterem „Głosu Nowej Huty" Łyczkowski powie: *„Inwestycja prowadzona była zgodnie z dokumentacją. Przecież o takim ustawieniu muru zdecydował ktoś kompetentny"*.

— Uczestniczyłam już w kilku różnych komisjach i nigdy nie widziałam tej dokumentacji — mówi Regina Pora. To właśnie dlatego, że jej nie ma, nie odbyła się ostatnio rozprawa pomiędzy Bieszczadami a Łyczkowskim.

Bieszczadowie w obawie o własne życie śpią w najmniejszym z trzech pokoi mieszkania, które wykupili na własność z uciułanych przez lata oszczędności. Pan Kazimierz leży na polowym łóżku. Nie spodziewał się, że po 30 latach pracy w Kombinacie znajdzie się w tak dramatycznym położeniu.

Czy jednak strach Bieszczadów jest uzasadniony? Przedstawiciele samorządu nie ufają ekspertom, którzy reprezentują interesy J. Łyczkowskiego i Urzędu. Na ich prośbę sporządzona zostanie przez prof. Piechnika z Instytutu Mechaniki Budowli PK — społecznie — ekspertyza, która wykaże, że niebezpieczeństwo istnieje. W dokumencie jest m. in. mowa o tym, że ugięcie stalowej belki na której spoczywa mur przekracza o 50 proc. wartość dopuszczalną. Później opracowano dwie następne ekspertyzy m. in. na zlecenie PGM, które wykluczały z kolei zagrożenie. Bezspornym faktem jest, że w belce zastosowano „dwuteowniki" o mniejszych wymiarach. Niestety — prof. Piechnik wycofał się ze swej pierwotnej opinii.

Przedstawiciele Komitetu Osiedlowego specjalnie mu się nawet nie dziwią.

— Tak go prześladowano — mówią — że miał już tej sprawy dość. Tylko dlaczego, jeśli nie ma tam zagrożenia, wykonywane są kolejne prace zabezpieczające?

— Czy pan powiedziałby tym ludziom — pyta mnie Małgorzata Stochel — że są bezpieczni, że mur nie zagraża ich życiu? Niedawno był u państwa Bieszczadów dyrektor z PGM. Założył szkiełka w szczelinę, aby przekonać się czy powiększa się. *„Jeśli pęknie chociaż jedno, to zdejmę marynarkę i sam zwalę ten mur osobiście"* — stwierdził. Było ich pięć — popękały wszystkie. Jest na to protokół.

Bieszczadowie mieli propozycję zamiany mieszkania. To znaczy dano im do zrozumienia, że jeśli nie odpowiada im dobrodziejstwo sąsiedztwa p. Łyczkowskiego, to będą musieli zdecydować się na jakiś inny kąt. Z początku odrzucili tę propozycję. Wydawała im się absurdalna. Po tylu latach wynosić się z własnych śmieci? Przecież nie mają nic przeciwko nadbudowie, niech sobie ona będzie, tylko niech zniknie znad głowy ten mur, którego obecność paraliżuje świadomość. W końcu zdecydowali się na zamianę. Nękająca naczelnika dzielnicy radna Stochel uzyskała od niego informację, że Bieszczadom proponowano mieszkanie znajdujące się poniżej. Później okazało się, że naczelnik wprowadzony został w błąd przez swych urzędników. Bieszczadowie nie otrzymali żadnej konkretnej propozycji ze strony Urzędu, co najwyżej usłyszeli od przestraszonych sąsiadów, że powinni się od... od ich mieszkań. I wtedy radna Stochel interpelowała raz jeszcze, wykazując się tym samym brakiem kultury politycznej.

✦

No tak, ale Bieszczadowie to tylko preludium do problemu nadbudów. Zastępcę dyrektora ds. eksploatacyjnych PGM zastanę w gabinecie zastępcy naczelnika Nowej Huty Janiny Zając.

— Proszę pana — mówi dyrektor. — Ja mam już tej sprawy serdecznie dość. Niech pan nie wymienia mojego nazwiska, gdyż nie jest mi to do niczego potrzebne. Dyrektorem zostałem, gdy nadbudowy już wstrzymano. Teraz muszę pić zupę, którą inni nawarzyli. A jakie jest moje zdanie na ten temat? Są tu dwie racje. Dzięki nadbudowom otrzymaliśmy 271 mieszkań, to znaczy więcej niż spółdzielnia „Hutnik" oddała w okresie 3 lat. Mieszkania te wybudowano prywatnym sumptem. A z drugiej strony... Nie ma nic za darmo. To jest operacja na żywym organizmie. I musiała być związana z uciążliwościami. Osobiście jestem jednak przeciwny nadbudowom.

Hasło: adaptacje — rzucone zostało w Nowej Hucie w 1981 roku, trafiło w społeczne oczekiwania i zbiegło się szczęśliwie z lipcowym zarządzeniem ministra administracji, gospodarki terenowej i ochrony środowiska wydanym w sprawie zagospodarowania zbędnych suszarń, strychów i innych pomieszczeń w budynkach stanowiących własność państwa.

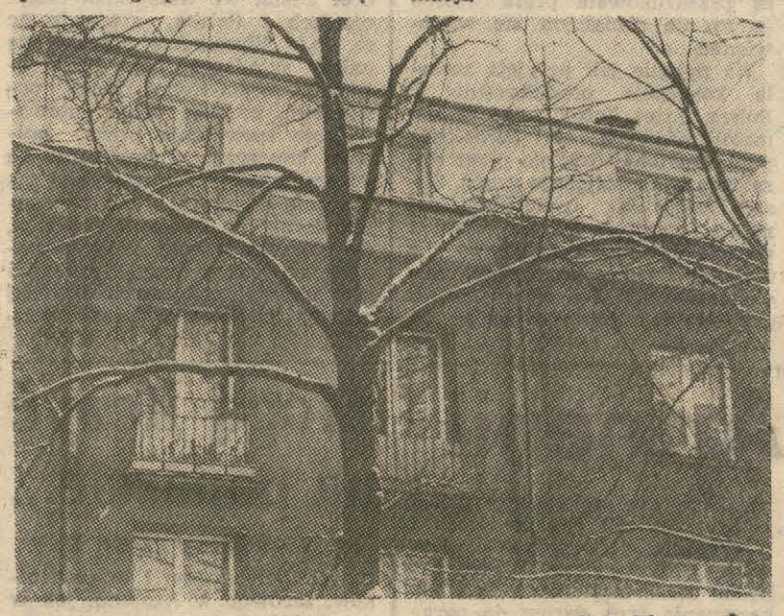

Fot. Marian Żyła

Rychło więc powołano specjalną komisję. Miała ona kwalifikować pomieszczenia nadające się pod przebudowę i rozpatrywać wnioski o adaptacje. Pierwszeństwo przysługiwało m. in. młodym małżeństwom, lekarzom, nauczycielom, hutnikom, członkom ZSMP. W osiedlach Krakowiaków, Willowym, Wandy oraz Na Skarpie krakowski „Miastoprojekt" przewidywał jedynie adaptacje wysokich strychów na mieszkania, a nie realizację ciężkich nadbudów wymagających naruszenia struktury budynków. Wkrótce okazało się, że są to tylko pobożne życzenia panów projektantów.

W początkowym okresie nie było jednak większych problemów.

— Nie było ich zwłaszcza tam — mówi prokurator Magdalena Seyhuber z Prokuratury Rejonowej w Nowej Hucie — gdzie realizowano małe i tanie adaptacje, polegające na przebudowie suszarni czy strychu. Nawet samorządy mieszkańców specjalnie się nimi nie interesowały. Inwestorzy nie mieli wówczas większych trudności ze zdobyciem pisemka z pieczątką komitetu osiedlowego. Problemy rozpoczęły się gdy zaczęto wznosić duże nadbudowy, zwłaszcza w osiedlach, które mają starą instalację m. in. ciepłowniczą. Wpływ na nastroje społeczne miała powierzchnia nadbudów. Ludzie zaczęli mówić o *„willach na dachach"*. Błąd Urzędu polegał m. in. na tym, że w postępowaniu administracyjnym nie uznał za stronę lokatorów będących właścicielami mieszkań i nie poinformował ich o nadbudowach.

A właściciele uważali np., że należy im się prawo do strychu. Do jakiej jego części? Urząd żądał od Ministerstwa Administracji konkretnych wytycznych, szczegółowej wykładni przepisów. Z drugiej strony na Urząd naciskał resort. Zastępca naczelnika Janina Zając pokazuje mi pisma ministra administracji domagające się nasilenia akcji adaptowania strychów. Minister żąda w nich kolejnych optymistycznych informacji.

Tymczasem w administracyjnym mroku dzieją się różne dziwne rzeczy. Jednych paraliżują nieprecyzyjne przepisy, innych uwalniają one od odpowiedzialności. Powołana we wrześniu 1984 roku, przez naczelnika dzielnicy, komisja ds. kontroli zagospodarowania zbędnych pomieszczeń użytkowych na cele mieszkalne odsłoni — moim zdaniem — tylko wierzchołek góry lodowej. Ale i tak góra ta prezentować się będzie okazale. Karami dyscyplinującymi (!) ukarani zostaną wówczas: dyrektor PGM (m. in. za nierzetelną kontrolę sposobu prowadzenia poszczególnych prac budowlanych), kierownik wydziału spraw lokalowych (m. in. za przydzielanie do adaptacji pomieszczeń o niedokładnie określonych metrażach, *„odbiegających często od obowiązujących norm zaludnienia"*), kierownik Wydziału Urbanistyki, Architektury i Nadzoru Budowlanego (sic!) za brak nadzoru budowlanego i nieżądanie ekspertyz technicznych. Wszystkim kierownikom komisja zarzuciła brak natychmiastowej i skutecznej reakcji na interwencje.

Ludzi tych nie ma już na stanowiskach, które zajmowali przed 5 laty (kilku pracowników Wydziału Architektury wyłuskała z Urzędu prokuratura za inne, co prawda, grzechy), ale skutki lekceważenia urzędniczych powinności dają znać o sobie do dzisiaj.

Edmund Zimoch, który także padł ofiarą nadbudowy, poznał gruntownie polskie prawo. W Naczelnym Sądzie Administracyjnym nie potrzebował już adwokata.

— Powinienem otrzymać dyplom ukończenia studiów prawniczych — żartuje, ale bez widocznego uśmiechu.

14 maja 1987 roku NSA stwierdził w jego sprawie uchybienia... 11 przepisom Kodeksu Postępowania Administracyjnego.

— Projekt — informuje mnie p. Edmund — przewidywał drewniany lekki strop, a zrobiono ciężki — żelbetowy, zmieniono także usytuowanie ścianek i wykonano loggię nad balkonem. Skutek — popękane stropy, zamakające sufity, zniszczone mieszkanie.

Ale gehenna inż. Zimocha dobiegła już końca po kilku latach walki. W os. Na Skarpie jest wiele ciekawych nadbudów. O jednej z nich usłyszę najpierw od prokurator Seyhuber. Oto w mieszkaniu o pow. 80 metrów kw. mieszka — wbrew wszelkim normom zaludnienia — samotna kobieta. Gdy otrzymała promesę na nadbudowę była matką wychowującą samotnie dziecko, ale opiekę nad nim sąd powierzył po jakimś czasie ojcu. Złą sławę kobieta ta zawdzięcza m. in. kradzieży kartek z Urzędu Dzielnicowego, za co odpowiadała przed sądem, a także faktowi, że zanim wybudowała się, zajmowała bezprawnie lokal w tym samym budynku co nadbudowa. Także i ona mieszka nielegalnie, gdyż nadbudowa nie została odebrana.

— W takim wypadku — mówi prokurator — nie mam sankcji, gdyż jest to sprawa Urzędu.

W innym z kolei budynku połączono kręconymi schodami mieszkanie kwaterunkowe z ogromną nadbudową. W tym wypadku trudno winić jednak inwestora, który został wprowadzony przez Urząd w błąd. Autorem projektu tego dziwnego mieszkania był inspektor z Wydziału Architektury UD, a zatem osoba, która zajmowała się nadzorem. I tak dalej, i tak dalej...

Naczelnik Janina Zając zajmowała się sprawami nadbudów od początku.

— Każdy z wniosków — podkreśla — był opiniowany pozytywnie przez samorządy mieszkańców. Choćby sprawa tej kobiety. Proszę, oto opinie komitetu osiedlowego. Dopiero potem wyzwoliły się emocje. Takie same nadbudowy mieliśmy w os. Krakowiaków i nie było tam żadnych problemów. Kłopoty zaczynały się dopiero, gdy wkraczał komitet. Konfliktowych spraw mieliśmy w dzielnicy 17, czy to dużo na tyle nadbudów? Zostały nam już tylko dwie. A powracając do Bieszczadów, to mamy dla nich konkretną lokalizację.

✦

Do mieszkania Zbigniewa Gerwina, który nadbudował się w os. Na Skarpie, trafiłem przypadkowo. Jego inwestorskie doświadczenie stanowić może interesujący przyczynek do historii nadbudów w Nowej Hucie.

— To była partyzantka — przyznaje szczerze. Budując się musiałem z początku uzyskać zgodę wszystkich mieszkańców, potem połowy z nich, a później w ogóle jej nie potrzebowałem. Wszystko się zmieniało. Oczywiście miałem też kłopoty z sąsiadem dlatego, że biuro projektów zrobiło mi złą ekspertyzę. Stwierdzono, że strop jest typu Akerman, a był typu DMS — znacznie słabszy. Wstrzymano mi budowę, ale ja byłem zdecydowany na wszystko. Włożyłem w nią przecież swoje pieniądze. Poszedłem na całość. Byłem przygotowany na kolegium. Wszyscy płacili, ale mnie się udało. Moje mieszkanie zostało poza tym źle zaprojektowane przez biuro na ul. Manifestu Lipcowego. Zgłoszenie do odbioru przekazałem Urzędowi 2 lata temu. Przyszła jakaś komisja, pogadała trochę, popatrzyła i powiedziała, że mieszkania odebrać nie może. Mam gaz, światło, za mieszkanie nie płacę.

Ile jest takich nadbudów w Nowej Hucie, które w żadnej oficjalnej statystyce nie występują? W najgorszej sytuacji znaleźli się jednak ci, którzy zakupili materiały budowlane i nie zdążyli robót rozpocząć. Jest jeszcze 150 właścicieli wydanych promes, którzy nadal zainteresowani są adaptacjami strychów.

— Moja dokumentacja — stwierdza jeden z nich — spełnia wszystkie wymogi, nie będzie naruszała struktury budynku. Ale od 5 lat jestem przez Urząd zwodzony. Nikt nie mówi mi kiedy będę mógł adaptację rozpocząć, tylko słyszę stale: proszę przyjść do nas za miesiąc. Chodzę tak i mam już dość. Teraz dowiaduję się, że dobiega końca weryfikacja promes, pytam zatem dlaczego mnie Urząd o niej nie poinformował? A w ogóle interesuje mnie najbardziej, jak można było z tak nieprzemyślaną akcją wychodzić do ludzi?

Za dużo tych pytań. W Nowej Hucie cierpi społeczne poczucie sprawiedliwości, co nie wszystkim — niestety — spędza sen z oczu. Pod koniec swojej wizyty w Urzędzie słyszę stwierdzenie: *„Proszę mi wierzyć, że mając takie wyniki w adaptowaniu budynków, gdyby nie tych kilka konfliktowych spraw, wypinalibyśmy piersi do orderów"*.

PS. W os. Krakowiaków oddano trzy razy mniej nadbudów niż w os. Na Skarpie. Komitet Osiedlowy, którym kieruje Regina Pora obejmuje swym zasięgiem osiedla — Na Skarpie, Wandy, Willowe, Młodości i Stalowe.

żeby pomyśleli, zanim coś zrobią. Musimy tworzyć dla nich hierarchię wartości, żeby wiedzieli, co jest dobre, a co złe. Żeby nie popełniali wykroczeń nie tylko dlatego, że czeka ich za to kara, ale dlatego, że jest to złe i mogłoby skrzywdzić drugiego człowieka.

— A kto z was może teraz z całym przekonaniem powiedzieć, że nigdy nie będzie kradł, nawet gdy nadarzy się do tego okazja?

Chwila bezruchu, zastanowienia, potem podnosi się parę rąk, kilka innych zawisa w powietrzu w geście niezdecydowania, po czym opada inne ani drgną.

— Ręczę za tych, którzy podnieśli ręce. Widział pan jak się zastanawiali? To znaczy, że już czują się odpowiedzialni za siebie — zapewnia wychowawca.

✱

W ten sielankowy obraz niespodziewanie wdziera się dwóch wygolonych na zero i odzianych w piżamy młodzieńców, których dostrzegam z okna dyrektorskiego gabinetu.

— Dlaczego chorym pozwalacie spacerować?

— To nie chorzy, lecz uciekinierzy. Nowi, przybyli do nas we wrześniu i jeszcze się nie zaaklimatyzowali, próbują uciekać. Po pierwszej próbie dostali ostrzeżenie, teraz musieliśmy ich surowo ukarać.

Ucieczek jest bardzo mało — w ubiegłym roku było 11, podczas gdy w innych ośrodkach notuje się około 100 rocznie. Wychowankowie uciekają z tęsknoty do wolności, rodziny, w poszukiwaniu czegoś nowego, niektórzy bez powodu. Część nie wraca z wakacji — to też ucieczka.

— Kar jako takich nie ma — zapewnia dyrektor. — Nie stosuje się kar cielesnych, pozostaje więc upomnienie, ostrzeżenie, nagana, to strzyżenie i najsurowsza — zakaz przepustek.

Barbara Lato ma do karania przez strzyżenie głowy i chodzenie w piżamie stosunek ambiwalentny. Z jednej strony serce jej pęka, gdy widzi tych upokorzonych chłopców, z drugiej zaś jest to jedyny sposób, żeby tych nowo przybyłych zatrzymać na parę tygodni w ośrodku. Wtedy ona ma czas na trafienie do nich, przekonanie, że tak powinno być, że to dla ich dobra. Gdy już wychowanek zgodzi się na pobyt tutaj, nie ucieka więcej.

✱

Z Markiem były spore kłopoty. Bał się ludzi, nie można było do niego przemówić, dotrzeć. Bronił się przed wszystkim — szkołą, wychowawcą, kolegami, psychologiem. Był znerwicowany, bardzo agresywny, nie słuchał poleceń. Z nikim nie rozmawiał. Cztery razy uciekał, dwa razy pobił kolegę, raz rzucił się na nauczyciela. Ten stan wzmożonej agresji trwał nieprzerwanie od momentu przybycia do ośrodka. Z jego ankiety personalnej nie można się było zbyt wiele dowiedzieć: *„Ojciec alkoholik, czasem obije dzieci i matkę, też pijaczkę. Marek agresywny, nie chodzi do szkoły, kradnie"*. Może Marek panicznie boi się ojczyma, może ma jakiś kompleks, może czuł się jedynym obrońcą rodzeństwa i matki. Może... Przypuszczalnie nienawidzi ojczyma, ale jak wnioskować o skali przeżyć tego chłopca. Aż tu pewnego dnia Marek rozmawia, śmieje się, gra w piłkę. Agresja uszła z niego jak powietrze z przekłutego balonu.

— Co się stało, Marku? — pyta psycholog.

— Tata idzie do więzienia! Na 7 lat — krzyczy i radośnie wymachuje listem z domu.

Rzeczywiście — ojczym dostał 7 lat za próbę gwałtu na własnej córce.

✱

— Wszystko zaczyna się od niepowodzeń szkolnych — mówi Barbara Lato. — Większość z tych dzieci ma mikrodefekty, tzn. inteligencja w normie, ale powstają pewne zakłócenia, które powodują problemy w szkole. Można temu zapobiegać, ale szkoła musi być ludzka i dla ludzi. Jeśli dodamy do tego kryzys rodziny, alkoholizm, nieumiejętność nawiązywania kontaktu z dziećmi, to łatwo sobie wyobrazić jak wielkie dramaty przeżywają ci chłopcy. Nie nauczyliśmy się jeszcze tej sztuki, żeby kochać też słabych uczniów i pomagać im. Składamy wszystko na karb lenistwa, tymczasem każda trudność, jaką dziecko napotyka jest krzykiem o pomoc, dramatycznym wołaniem. Te dzieci łatwo resocjalizować, mamy tu komfortowe warunki, pracujemy w małych grupach. Działamy głównie na rozbudzenie ich świadomości, tłumaczymy, na czym polega resocjalizacja: jestem zresocjalizowany, jeżeli sam potrafię nad sobą zapanować. Cała tajemnica naszych sukcesów polega na życzliwości dla tych dzieci. Nie można mieć im za złe nagannych zachowań, bo to jest przecież objaw — to tak, jakby lekarz wściekał się na pacjenta za to, że ten ma gorączkę. Trzeba je przyjąć takie jakimi są, pokochać. Tak naprawdę nawet ci najbardziej zdemoralizowani nie zasłużyli na potępienie, lecz na litość, współczucie, bo to przecież nie ich wina. To rodzina, szkoła, środowisko sprawiły, że są tacy, jacy są: roztrzęsieni, zagubieni, odrzuceni, agresywni. Co trzeci wychowanek cierpi na zaburzenia sfery emocjonalnej. Oni potrzebują ciepła i spokoju a nie twardej ręki.

✱

Jurek sprawia wrażenie twardziela — pewny siebie, zdecydowany. W Jaworzu przebywa od 85 roku, bo nie chodził do szkoły, w domu się nie układało, kradł, czasem lubił uderzyć. Jest w ósmej klasie, w przyszłym roku opuści ośrodek.

— Jurku, marzysz czasem?

— No. Pewno, że czasem marzę.

— A o czym?

— Różnie. Często żeby mieć swój dom i żeby wódki w nim nie było. Żeby się dalej do jakiegoś zakładu nie dostać i kupić sobie jakiś porządny motor. To bym chciał mieć. I dzieci bym chciał mieć, opiekować się nimi, wychować dobrze, zapewnić im wszystko... Żony nie musi być...

— Jak to — nie musi być żony? Dom bez kobiety, dzieci bez matki?

— Żona jest nieważna, dzieci są ważne — podsumowuje.

Potem dopiero dowiaduję się, że matka Jurka jest alkoholiczką, a ojciec odszedł już dość dawno. W domu są jeszcze dwie siostry, które on bardzo kocha. I teraz zachodzi w głowę, co zrobić, że je mieć przy sobie, wyrwać je matce i otoczyć opieką — porządną, braterską. Stara się załatwić dla nich i siebie jakiś dom dziecka... Na razie pisze listy: *„Kochana mamo! Na wstępie mojego listu pozdrawiam cię serdecznie. To, co zobaczyłem przyjeżdżając do domu na przepustkę, nie było zbyt piękne. Babcia mi wszystko opowiedziała, co się działo, jak mnie nie było. Wiem, że ciągle pijesz. Ale czy kiedyś zastanawiałaś się, co robisz. Pomyśl, co się kiedyś stanie z tymi dwoma dziewczynkami, jeżeli tak będziesz robiła. One nie mają z kogo brać przykładu. Jeżeli będą brały przykład z ciebie takiej, jaka jesteś teraz, to nic z nich nie będzie. Przestań pić i weźcie się z ojcem za dom. Żebym ja, przyjeżdżając na przepustkę, mógł spokojnie iść do domu, zastając tam miłą i sympatyczną atmosferę. Jeżeli tak będzie dalej, to już nie będę mógł powrócić do domu, bo sąd mi nie da zezwolenia, a dzieci pójdą na ulicę lub do domu dziecka. Zastanów się i przeanalizuj ten list dokładnie. Całuję cię, Jurek"*.

Bogdan Wasztyl

Wiceprezes Głównego Urzędu Ceł na Węgrzech G. Balogha:

Nie wojna celna pomiędzy krajami socjalistycznymi, lecz wojna ubogich

BUDAPESZT (PAP). **Niezwykle skrupulatnie pracują celnicy na granicach europejskich krajów socjalistycznych poza WRL i ZSRR. Godzinami czekają samochody i pociągi międzynarodowe. Czy zaczęła się wojna celna między krajami socjalistycznymi** — z takim pytaniem zwrócił się dziennik „Magyar Hirlap" do wiceprezesa Głównego Urzędu Ceł na Węgrzech **Gyoergy Balogha.**

Jak wynika z naszych dawnych doświadczeń — oświadczył on — surowość celników zależy od stopnia zaopatrzenia i atmosfery politycznej w danym kraju. Można powiedzieć, iż lista towarów, określająca czego nie można wywozić z danego kraju lub nakładająca 100-procentowe cło jest dłuższa niż kiedykolwiek. Jeżeli chcemy być obiektywni, musimy pamiętać o tym, że my w 1981 r. właśnie w ten sposób zachowywaliśmy się w stosunku do „turystów" z Czechosłowacji, jak oni zachowują się teraz. Decyzja okazała się wtedy niesłuszna.

Wiemy, że we wszystkich krajach socjalistycznych występują problemy gospodarcze Jednym z wielu tłumaczeń tej sytuacji jest to, iż zagraniczni turyści wykupują towary, uszczuplając wyraźnie zaopatrzenie rynku.

Nasze przepisy celne, też zawierają zakazy wywozu dość wielu towarów. Ale między urzędami celnymi krajów socjalistycznych dotychczas istniała niepisana umowa, iż nie stosujemy się zbyt ściśle do obowiązujących przepisów. Będziemy tak dalej postępować. Nasi celnicy nie otrzymali żadnego polecenia, by byli surowsi, tak jak inni stali się wobec naszych turystów.

Nie może być zadaniem ani jednego węgierskiego celnika, by zabierać babci czekoladę wiezioną dla wnuczki, mimo iż wywóz jej jest zabroniony. Zadaniem celników jest zatrzymywanie towarów, gdy ich ilość świadczy o handlowych zamiarach oraz przechwytywanie przemytu.

Uważam, że obecnie nie ma wojny celnej, jest natomiast wojna ubogich. Jeżeli w danych krajach polepszy się zaopatrzenie i odpowiedni ludzie zrozumieją, że surowość działania urzędów celnych nic nie rozwiąże, to dojdzie do złagodzenia dzisiejszej sytuacji.

W 40. rocznicę...

(Dokończenie ze str. 1)

Wojewódzka akademia z okazji rocznicy Kongresu Zjednoczeniowego odbyła się w gorlickim Centrum Kultury. Przybyli na nią weterani ruchu robotniczego, działacze z całego województwa, a także I sekretarz KW PZPR w Nowym Sączu **Józef Brożek**, prezes WK ZSL, przewodniczący WRN **Stanisław Śmierciak**, przewodniczący WK SD **Czesław Grzesiak**, przewodniczący RW PRON **Jan Turek**, wojewoda nowosądecki **Antoni Rączka**. Spotkanie było okazją do przypomnienia historii ruchu robotniczego w Polsce oraz uhonorowania weteranów walki i pracy odznaczeniami państwowymi. Krzyże Oficerskie OOP otrzymali: **Kazimierz Bączkowski, Jan Dylowicz, Kazimierz Nowotarski, Feliks Suflita, Józef Tyrkiel**. Krzyżami Kawalerskimi OOP odznaczono: **Józefa Cionżyńskiego, Józefa Karpa, Ignacego Leśniaka, Mieczysława Niecia, Józefa Steca, Władysława Stępnia**. 28 działaczy ruchu robotniczego otrzymało Medale im. Ludwika Waryńskiego. (saw)

W Fiacie – o nowej polskiej koncepcji rozwoju motoryzacyjnego

„Przyjęliśmy wiadomość o zmianie orientacji rozwoju polskiego przemysłu motoryzacyjnego z całkowitym spokojem i deklarujemy naszą pełną gotowość zbadania nowych uwarunkowań oraz dobrej współpracy, w oparciu o dobre stosunki jakie łączą Fiata z Polską, a których tradycja sięga dziesiątków lat" — oświadczył rzecznik grupy Fiata odpowiedzialny za kontakty z prasą zagraniczną, adwokat Camillo Fre w rozmowie z rzymskim korespondentem PAP.

Oczywiście — dodał — nie twierdzę, że taka zmiana stanowiska, tuż po parafowaniu ogólnej umowy na temat produkcji samochodu średniolitrażowego, nie była pewnym zaskoczeniem, jednak nie sądzę, aby stanowiła ona dla nas poważniejszy problem. Zresztą sam rzecznik rządu polskiego minister Jerzy Urban na konferencji prasowej w ambasadzie PRL w Rzymie oświadczył, że dalsza współpraca Polski z Fiatem nie podlega żadnej dyskusji, a chodzi tylko o zmianę warunków umowy.

Jednak, aby móc przedstawić oficjalnie naszą ocenę całej koncepcji i złożyć ewentualne własne propozycje, musimy poczekać na szczegółowe informacje od strony polskiej.

Rzeczą bowiem najważniejszą jest obecnie to, by mieć pełną, wynikającą z precyzyjnych danych, świadomość tego, co się właściwie chce robić. A więc — czy jednym z pomysłów jest istotnie produkowanie również w FSO samochodów małolitrażowych, których — według pierwotnych założeń — miało się wytwarzać 160 tys. rocznie a teraz, jak powiedział minister Urban, ich liczba wzrosłaby prawie poczwórnie, sięgając ok. 600 tysięcy.

Gdyby istotnie tak miało być, to mielibyśmy do czynienia z przedsięwzięciem na ogromną skalę. Aby produkować tak wielką liczbę samochodów należałoby uruchomić serię nowych hal produkcyjnych, czy wręcz zakładów, a to już jest bardzo poważna sprawa. Powtarzam jednak, tak czy owak, deklarujemy naszą gotowość do dogłębnego zbadania wszelkich nowych uwarunkowań współpracy w tym względzie, ale na razie inicjatywa — w kwestii ich sprecyzowania — należy do strony polskiej.

Nawiasem mówiąc, przed około dwoma laty w czasie negocjacji z FSO rozpatrywano wiele różnych wariantów rozwoju polskiego przemysłu motoryzacyjnego i istotnie, jeden z nich zbliżony był do obecnego, ale został zaniechany.

Natomiast co do wypowiedzi pana Edwarda Pietrzaka, której udzielił on agencji ANSA i którą przedrukowała prasa włoska — to nie chciałbym się wypowiadać.

Na pytanie jak przyjęta została koncepcja produkowania w Polsce dużej liczby samochodów małolitrażowych w kontekście przedstawionej ostatnio przez dyrektora zarządzającego grupą, Cesare Romitiego, uwzględniającej m. in. współpracę w rozwoju przemysłu motoryzacyjnego z krajami Europy wschodniej, adwokat Camillo Fre odpowiedział: „Ta strategia bierze właśnie pod uwagę, m. in. rozwój produkcji samochodów małolitrażowych w Polsce sprzedawanych przez sieć Fiata. Jeśli więc koncepcja zwiększenia tej produkcji w waszym kraju zostałaby zrealizowana, to z pewnością byłoby to przyczynkiem do urzeczywistnienia planu przedstawionego przez pana Romitiego.

Swoją opinię przedstawił krótko również dr Alberto Tiazzoldi, dyrektor biura współpracy z zagranicą Fiata, który od początku brał udział we wszystkich negocjacjach z Polską, stwierdzając m. in.: „Wprawdzie nie do nas należy składanie tego typu oświadczeń, niemniej mogę powiedzieć, że poza pełną gotowością do rozważenia nowej polskiej koncepcji, opowiadamy się po prostu za tym, aby szybko zabrać się do pracy. Jako zwolennik szybkiego działania uważam, że potrzeba więcej zdecydowanych czynów, a mniej dyskusji i roztrząsania tak szeroko całej sprawy zarówno w prasie włoskiej jak i polskiej". **(PAP)**

W akcji pomocy Armenii

(Dokończenie ze str. 1)

dzenie ludzkiej solidarności przekraczającej wszystkie podziały.

Jesteśmy w stałym kontakcie z władzami radzieckimi i w porozumieniu z nimi wykorzystywać będziemy tę spontaniczną potrzebę niesienia pomocy.

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów postanowił udzielić ofiarom trzęsienia ziemi pomocy ze środków państwowych. Wysyłane są na Zakaukazie m. in. namioty, koce, środki opatrunkowe, ubrania robocze i inne najniezbędniejsze rzeczy o wartości przekraczającej ćwierć miliarda złotych. Kierowane są ekipy specjalistów potrzebnych w akcji ratunkowej i usuwaniu skutków trzęsienia ziemi.

Przypominam, że wszystkie dary pieniężne dla Armenii, a w przypadku jednostek prowadzących działalność gospodarczą, także dary rzeczowe, zostały wyłączone z podstawy opodatkowania podatkiem dochodowym i wyrównawczym.

Zwolnione są od opłat wszystkie przesyłki z darami wysyłane z Polski pocztą, samolotami i koleją.

Zwolnione są także od opłat pocztowych wpłaty pieniężne na specjalne konta bankowe gromadzące fundusze pomocy.

WARSZAWA (PAP). Ks. **Zdzisław Sawiński** — sekretarz Komisji Charytatywnej Episkopatu Polski przekazał PAP następującą informację:

W nawiązaniu do apelu księdza prymasa w sprawie niesienia pomocy ofiarom trzęsienia ziemi w Armenii, Komisja Charytatywna Episkopatu Polski po uzgodnieniu z kompetentnymi władzami polskimi i radzieckimi informuje, że potrzebne są dary rzeczowe w postaci: ciepłej odzieży dla dzieci i dorosłych, środków higienicznych, sprzętu potrzebnego w gospodarstwie domowym jak naczynia i sprzęt techniczny, leków i środków opatrunkowych w oryginalnych opakowaniach z datą ważności co najmniej do końca 1989 r., głównie antybiotyków i witamin oraz innych niezbędnych leków, produktów żywnościowych suchych i w puszkach oraz soków dla dzieci w oryginalnych opakowaniach i z aktualną datą ważności. Komisja Charytatywna Episkopatu Polski zachęca wiernych do przekazywania tych darów do parafialnych zespołów charytatywnych, które są przy każdej parafii, skąd będą zabrane do diecezjalnych oddziałów komisji charytatywnej przy kuriach.

Szerokie otwarcie naszych serc na potrzeby naszych braci w Armenii będzie dowodem nie tylko chrześcijańskiej postawy, ale i ogólnoludzkiej solidarności.

✲

MOSKWA (PAP). Znany amerykański przemysłowiec, prezes „Occidental Petroleum Company" **Armand Hammer**, przybył w poniedziałek do Erewaniu własnym samolotem, na pokładzie którego przywiózł leki i sprzęt medyczny dla ofiar trzęsienia ziemi w Armenii.

✲

WASZYNGTON (PAP). Prezydent **Ronald Reagan** wraz z małżonką złożyli w niedzielę krótką wizytę w ambasadzie radzieckiej w Waszyngtonie. Państwo Reaganowie przybyli do ambasady złożyć kondolencje osobiście w swoim imieniu oraz w imieniu całego narodu amerykańskiego z powodu tragicznego trzęsienia ziemi, które nawiedziło Armenię.

✲

TOKIO (PAP). Rzecznik Ministerstwa Spraw Zagranicznych Japonii poinformował w poniedziałek, iż rząd japoński postanowił przeznaczyć na pomoc dla dotkniętej trzęsieniem ziemi Armenii 1,1 mld jenów (9 mln dolarów).

✲

HAWANA (PAP). W niedzielę z hawańskiego lotniska im. „Jose Marti" odleciała grupa 106 kubańskich lekarzy oraz pielęgniarek, którzy pracować będą w szpitalu polowym zorganizowanym przez władze kubańskie w celu niesienia pomocy ludności armeńskiej.

✲

WARSZAWA (PAP). Jak dowiaduje się dziennikarz PAP, minister finansów podjął decyzję o zwolnieniu od podatków darów dla ofiar trzęsienia ziemi w Armenii. Osoby fizyczne przekazujące świadczenia pieniężne na rzecz Armenii będą mogły kwotę tych świadczeń odliczyć od podstawy wymiaru podatku wyrównawczego.

Rozmowa „Dziennika"

(Dokończenie ze str 1)

strzynią polskiej ortografii na rok 1988" została bowiem studentka V roku polonistyki KUL-u Agnieszka Karolczuk. Również obydwie wicemistrzynie to przedstawicielki tego samego kierunku studiów.

— Czy jednym z pytań nie było przypadkiem to, jak się pisze gżegżółka i kszyk?

— Nie, to zbyt oklepane, ale nie brakowało innego rodzaju pułapek. Np. czy się pisze „w tę i we w tę" czy „wte i wewte"?

— Jak brzmi poprawna odpowiedź?

— Obydwa zapisy są poprawne, z tym że wymaga to pewnego wyjaśnienia. Pierwsza pisownia nie może być inna, bo w zwrocie występują same przyimki i zaimek wskazujący „ta". Co do drugiej autorytetem jest dla mnie prof. Walery Pisarek, który w najnowszym wydaniu swojego kieszonkowego słownika traktuje ów zwrot jako zrost, pewne utarte powiedzenie, frazeologizm i sankcjonuje pisownię „wte i wewte". Łatwo jednak dostrzec, iż w tym drugim zapisie nie występuje dwukrotnie samogłoska nosowa — ę, lecz — e. To drobna, acz istotna różnica. Co do innych przykładów, to bez błędu trzeba było napisać m. in. takie wyrazy, jak: albobyś, ponieważby, nie ustający (deszcz), zhardzieć, wpółmartwy, wpółprzytomnie, co najmniej, ciemnozielono-fioletowy. Jednym z pytań ustnych ścisłego finału było to, jak dzisiaj można pisać wyraz „pułkownik" Chodziło oczywiście o drugą oprócz pułkownika, np... wojska, pisownię „półkownik". Wyraz ten wszedł ostatnio do polszczyzny i określa się nim wszelkie pozycje książkowe, filmowe itp., które przez wiele lat przeleżały się na półkach.

— Gratulując Panu miejsca w tegorocznym finale, życzę, by w III narodowym dyktandzie znalazł się Pan przynajmniej na medalowym miejscu.

Mogą liczyć na poparcie...

(Dokończenie ze str. 2)

cznych demagogów i awanturników, zarówno w Armenii, jak w Azerbejdżanie.

W Azerbejdżanie rzuca się hasło „umrzemy, ale nie oddamy Karabachii!", w Armenii — „Umrzemy, ale zabierzemy Karabachię!". I tu, i tam „czarne koszule", „białe koszule", „brodacze", straszą społeczeństwo, wywierają presję na deputowanych, na rządy. A tak naprawdę, to Karabachia im wcale nie potrzebna, jej los nigdy ich nie obchodził, po prostu walczą o utrzymanie władzy przez tych wszystkich, którzy siedzą na karku klasy robotniczej, chłopstwa i pracującej inteligencji.

Zajęliśmy się już tymi sprawami — mówił dalej M. Gorbaczow — doprowadzimy je do końca i wspólnie z ludźmi pracy obu republik zaprowadzony zostanie porządek. Problem Karabachii zajmie właściwe miejsce — ludzie powinni żyć na tej ziemi, gdzie żyli od wieków. Jeden uczony dowodzi na podstawie faktów i dokumentów historycznych, że z Karabachii wywodzą się korzenie narodu ormiańskiego, drugi tak samo wiarygodnie — że korzenie narodu azerbejdżańskiego. Wniosek stąd oczywisty: te dwa narody żyły tu zawsze ich losy są ze sobą splecione, a politycznych awanturników należy napiętnować. Teraz oto rozpuszczają oni taką plotkę, że po trzęsieniu ziemi dzieci będzie się wywozić do Rosji, aby je oderwać od narodu ormiańskiego, aby nigdy już tu nie powróciły. Ormian będzie się teraz przesiedlać na Syberię! Oto czym zajmują się owi awanturnicy w takim momencie, oto jaka jest ich moralność! Ludzie powinni wiedzieć, co reprezentują sobą ci, którzy działają pod przykrywką troski o naród. Trzeba ich powstrzymać, używając do tego całej naszej siły, i politycznej, i administracyjnej. Nie oni będą decydować o losie tej ziemi — powiedział Michaił Gorbaczow, zapewniając na zakończenie, że w tym czasie, tak ciężkich prób naród ormiański może liczyć na pomoc i poparcie całego Związku Radzieckiego.

SPORT ◆ SPORT ■ SPORT ◆ SPORT ■ SPORT

Podsumowano XV Ogólnopolską Spartakiadę Młodzieży

Dwunaste miejsce Krakowa

Wczoraj w Auli AWF w Krakowie odbyło się uroczyste podsumowanie XV Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży. Sympatyczną imprezę zorganizowały WMKFiT Urzędu Miasta Krakowa oraz KFS.

W uroczystości wziął udział wiceprezydent Krakowa **Marek Paszucha.** Wśród zaproszonych gości znaleźli się byli znani sportowcy: siatkarka **Józefa Ledwig**, gimnastyczka **Barbara Ślizowska** i zapaśnik **Wacław Orłowski.** Na podsumowanie przybyli medaliści Spartakiady, ich trenerzy i wychowawcy oraz działacze i przedstawiciele klubów i szkół.

Wyniki jakie osiągnęli krakowscy sportowcy podczas spartakiadowych zmagań przedstawił wiceprezes KFS **Edward Surówka.** Oto kilka danych liczbowych. W Wojewódzkiej Spartakiadzie Młodzieży wzięło udział 1288 zawodniczek i zawodników. W zawodach finałowych XV OSM i MP juniorów wystartowało 493 sportowców z woj. krakowskiego. **Zdobyli oni łącznie 1216,5 pkt., co zapewniło Krakowowi XII miejsce w ogólnopolskim współzawodnictwie województw** (I lokatę zajęła Warszawa gromadząc 3811 pkt.). Przypomnijmy, że w 1985 r. Kraków uplasował się na XII, w 1986 r. na XIV, a w 1987 r. na X pozycji.

W porównaniu do poprzedniego roku osiągnięto znaczny postęp m. in. w strzelectwie, łucznictwie, boksie i piłce ręcznej chłopców, natomiast poważny regres zanotowano m. in. w lekkiej atletyce, koszykówce, judo, wioślarstwie i kajakarstwie.

W klasyfikacji generalnej klubów (ujmującej wyniki IMS, OMS i MMP) we współzawodnictwie wojewódzkim triumfował **Wawel** 445 pkt. przed **Wisłą** 396,5 pkt., **Hutnikiem** 303 pkt., **MKS Jordan** 218 pkt., **MKS Krakus** 101 pkt., **AZS-AWF Kraków** i **Nadwiślanem** po 85 pkt., **MKS Krowodrza** 57 pkt., **Cracovią** 56,5 pkt. i **Wandą** 39 pkt.

W XV OSM i MP juniorów reprezentanci Krakowa zdobyli łącznie 38 medali, w tym 10 złotych, 19 srebrnych i 9 brązowych. Jednym z bahaterów Spartakiady był **Marek Heretyk** (Nadwiślan), który w zawodach łuczniczych aż pięciokrotnie stawał na najwyższym podium. Trzy medale (wszystkie srebrne) zdobyła również przedstawicielka łucznictwa **Marta Jabłońska** (Kmita Zabierzów). Z innych sportowców wspomnieć wypada jeszcze o judoczce **Monice Smoleń**, która w OSM sięgnęła „tylko" po „srebro", ale potem nieoczekiwanie została mistrzynią Europy juniorek.

Wszystkich medalistów i ich trenerów uhonorowano dyplomami i upominkami, życząc sukcesów w rywalizacji wśród seniorów. **(JeFl)**

Uhonorowano mistrzów

W Urzędzie Wojewódzkim w Tarnowie odbyło się spotkanie z bokserami „Igloopolu" Dębica, którzy w ostatniej edycji rozgrywek I ligi bokserskiej zdobyli tytuł drużynowego mistrza Polski. Jest to pierwszy tytuł mistrza kraju w 10-letniej historii klubu i sekcji. Wcześniej w indywidualnych mistrzostwach Polski w boksie po tytuł mistrzowski sięgnęli zawodnicy Igloopolu; Dariusz Czernij i Andrzej Krysiak. Trzech innych zdobyło srebrne medale. Za te sukcesy podziękował bokserom, trenerom i działaczom Igloopolu wojewoda tarnowski **Stanisław Nowak** oraz I sekretarz KW PZPR, przewodniczący RW LZS **Władysław Plewniak.** Wręczyli oni puchary dla klubu oraz dyplomy uznania dla zawodników i trenerów.

Bije zawodowców

Polski kick-bokser **Marek Piotrowski** odniósł kolejny sukces. Tym razem pokonał w Chicago klasyfikowanego na 9. miejscu na zawodowych listach rankingowych największych organizacji kick-boxingu (ISKA i PCK) 32-letniego **Nella Singletona.** Polak wygrał w IV rundzie, a stawką walki było miejsce w czołowej „dziesiątce" wagi półciężkiej.

Z piłkarskich boisk...

W 9. kolejce I ligi Włoch najciekawszy mecz odbył się w Mediolanie, gdzie miejscowy Inter wygrał 1:0 z obrońcą tytułu AC Milan. Gospodarze otrząsnęli się po klęsce w meczu o Puchar UEFA z Bayernem (1:3). Złotą bramkę strzelił **Serena** (to jego szóste trafienie w tym sezonie). Piłkarze Milanu mają kłopoty personalne. Już trzeci miesiąc leczy kontuzję nogi **Gullit.** W spotkaniu z Interem **Donadoni** zderzył się głową z rywalem i lekarz musiał mu nałożyć cztery szwy. Przypomnijmy, że nie tak dawno ten sam gracz doznał poważnych obrażeń głowy i tylko przytomność jugosłowiańskiego lekarza uratowała go od śmierci. W tabeli prowadzi Inter. Najlepszym strzelcem jest na razie **Careca** (Napoli), który zdobył 8 goli. Jego kolega klubowy **Maradona** strzelił 4 bramki.

✲

W 14. kolejce I ligi Hiszpanii dotychczasowy lider tabeli zespół Barcelony przegrał 2:3 w Bilbao z tamtejszą drużyną Athletico. Była to pierwsza porażka „Barcy" od 6 spotkań. Wystąpiła ona bez dwóch chorych asów: **Linekera i Carrasco.** Na czoło tabeli wysunął się **Real Madryt**, który wygrał w wyjazdowym meczu z **Cadizem 2:0.** Gole strzelili **Michel i Sanchez.** „Królewski" klub grał bez dwójki zawieszonych graczy **Buyo i Tendillo.**

SPRINTEM...

● **INGLEWOOD. W finale pokazowego turnieju tenisowego McEnroe wygrał z Lendlem 7:5, 6:2.**

● **KUALA LUMPUR. Podczas turnieju piłkarskiego ZSRR wygrał z Malezją 3:1 (0:0).**

● **LAKE PLACID. W konkursie skoków na średniej skoczni triumfował Norweg Opaas. Polak Kowal zajął 7. miejsce.**

● **TOENSBERG. W czwórmeczu w jeździe szybkiej na lodzie zwyciężyła Polska przed Norwegią, Szwecją i Finlandią.**

Kryzys olimpizmu?

W czwartek 15 bm. w auli AWF w Krakowie (Al. Planu 6-letniego) odbędzie się **zebranie naukowo-szkoleniowe Polskiego Towarzystwa Naukowego Kultury Fizycznej** organizowane wespół z Krakowską Federacją Sportu. W programie dwa referaty: pierwszy — prof. dr hab. **Jana Szopy** na temat badań nad strukturą motoryczności, a następny — prof. dr hab. **Józefa Lipca** o kryzysie olimpizmu. Po referatach można oczekiwać interesującej dyskusji.

Początek zebrania — godz. 17.

„Fair play" FIFA

Laureatem nagrody „Fair play" FIFA został piłkarz Werderu Brema **Frank Ordenewitz.** Podczas meczu I ligi RFN pomiędzy FC Koeln a Werderem sędzia zarządził rzut rożny na korzyść gospodarzy. Ci jednak zaczęli protestować twierdząc, że Ordenewitz wybił piłkę ręką. **Gracz Werderu przyznał się do takiego zagrania i arbiter podyktował rzut karny. Mecz przyniósł gospodarzom zwycięstwo 2:0.** Ordenewitzowi zostanie wręczony czek na kwotę 50 tys. franków szwajcarskich.

O II-ligowe punkty...

Hokej. Stal Sanok — **KTH Krynica** 12:4 i 3:5. Liderem tabeli jest ŁKS (29 pkt.). KTH jest piąte (13 pkt.).

Koszykówka kobiet. Gr. A: **Hutnik** — AZS Lublin 62:70, **Korona** — Stal S. Wola 46:57, **Glinik — AZS Kraków** 86:60. W tabeli prowadzi Stal S. Wola (19 pkt.). Glinik jest drugi (18 pkt.). Korona piąta (16 pkt.), AZS Kraków szósty (15 pkt.), a Hutnik dziewiąty (12 pkt.).

Koszykówka mężczyzn. Gr. A: ROW — **Unia Tarnów** 76:80. W tabeli prowadzi Stal S. Wola (20 pkt.). Unia zajmuje dziewiąte miejsce (15 pkt.).

Wisłoka najlepsza

W Myślenicach odbył się tradycyjny turniej zapaśniczy młodzików w stylu klasycznym im. W. Ruska. Wzięli w nim udział najlepsi młodzicy z całego kraju. Drużynowo triumfowała **Wisłoka** przed **Dalinem i Garbarnią.**

Pogrążeni w głębokim bólu i rozpaczy zawiadamiamy, że dnia 9 grudnia 1988 r. po ciężkiej chorobie, opatrzona św. sakramentami, odeszła od nas do wieczności, przeżywszy 39 lat

ś. † p.

BARBARA NIEMCZURA z domu SMOŁA

nasza najukochańsza Żona, Mamusia, Córka i Siostra

Msza św. żałobna zostanie odprawiona w kościele Najświętszego Serca Jezusowego w Tarnowie w środę 14 grudnia o godz. 7.30.

Odprowadzenie Zmarłej z kaplicy na cmentarzu w Tarnowie — Krzyżu nastąpi w tym samym dniu o godz. 13.

MĄŻ, CÓRECZKI, RODZICE, SIOSTRA, BRAT i RODZINA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w wieku 82 lat zmarł

WŁADYSŁAW STIASNY

b. zawodnik I zespołu piłki nożnej okresu międzywojennego, działacz i członek Rady Seniorów, wieloletni trener reprezentacji Polski juniorów i reprezentacji Krakowa, wychowawca wielu pokoleń piłkarstwa i przyjaciel młodzieży.

Za długoletnią działalność sportową odznaczony m. in. Krzyżem Kawalerskim OOP oraz Złotą Odznaką „Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej".

W Zmarłym utraciliśmy skromnego i szlachetnego, o dużej kulturze Człowieka.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Pogrzeb odbędzie się w środę 14 grudnia 1988 r. o godz. 11.40 na cmentarzu Rakowickim.

Zarząd, Rada Seniorów, Zawodnicy, Trenerzy, Pracownicy KS „Cracovia"

Z głębokim żalem żegnamy zmarłego w dniu 9 grudnia 1988 r.

WŁADYSŁAWA STIASNEGO

ZASŁUŻONEGO DZIAŁACZA KULTURY FIZYCZNEJ

Odszedł od nas niestrudzony długoletni działacz sportowy, były trener koordynator KOZPN, wychowawca wielu znakomitych piłkarzy. W latach 1955—58 i 1960—64 trener reprezentacji Juniorów Polski, członek honorowy Polskiego Związku Piłki Nożnej i Krakowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem 40-lecia PRL, złotymi odznakami Za Pracę Społeczną dla Miasta Krakowa — Ziemi Krakowskiej, Złotą Odznaką Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej Odznaczeniem im. J. Krasickiego, złotymi honorowymi Odznakami PZPN i KOZPN oraz wieloma innymi odznakami sportowymi.

Cześć Jego Pamięci!

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy serdecznego współczucia.

Pogrzeb odbędzie się w środę 14 grudnia o godz. 11.40 na cmentarzu Rakowickim.

Zarząd Kr. Ok. Zw. Piłki Nożnej, Działacze Wydz. Szkolenia, WGiD i O.K.S., koledzy i pracownicy Krakowskiego Okr. Zw. Piłki Nożnej

---

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 10 grudnia 1988 r. zmarł nagle, urodzony 9 sierpnia 1910 r. we Lwowie

ś. † p.

ROMAN ŁOTOCKI

najdroższy Mąż, Ojciec i Dziadek, były dyrektor techniczny Krakowskich Zakładów Graficznych i były pracownik Drukarni Wydawniczej.

Przepracował w zawodzie drukarza 50 lat.

Odznaczony Medalem „Za udział w wojnie obronnej 1939" oraz „War Medal 1939—1945" za służbę w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w czwartek 15 grudnia o godz. 8.30 w kościele św. Antoniego w Bronowicach Małych.

Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia o godz. 11.40 na cmentarzu Rakowickim.

Pogrążeni w głębokim smutku

ŻONA, CÓRKA, WNUK i RODZINA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 11 grudnia 1988 r. zmarł

ś. † p.

mgr inż. WŁADYSŁAW STRIGL

nasz nieodżałowany Kolega i Przyjaciel, człowiek wielkiego serca, życzliwy dla wszystkich, przez wiele lat służący nam fachową wiedzą i pomocą przy projektowaniu.

Zostaniesz na zawsze, Władku, w naszej pamięci.

Koleżanki i koledzy z Działu Gospodarki Wodnej B.P. „Biprostal"

Pogrążeni w smutku pożegnaliśmy 30 listopada 1988 r.

inż. JÓZEFA GLINIAKA

odprowadzając Zmarłego do grobowca, którego płytę przykryły piękne kwiaty jako dowód serdecznego żalu spowodowanego odejściem nieodżałowanego Kolegi.

Był On wzorem pracy i koleżeństwa.

Uczestniczył w szerokiej społecznej działalności Stowarzyszenia przyczyniając się wydatnie do przyznania Kołu Odznaki Honorowej PZITS.

Rodzinie naszego Przyjaciela składamy wyrazy serdecznego współczucia.

Zarząd Oddziału Krakowskiego Polskiego Zrzeszenia Inżynierów i Techników Sanitarnych oraz Koleżanki i Koledzy

---

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 5 grudnia 1988 r. zmarł nagle w wieku 57 lat

HENRYK MRÓZ

długoletni pracownik Przedsiębiorstwa Geologicznego w Krakowie, odznaczony wieloma odznaczeniami państwowymi i resortowymi, serdeczny i lubiany kolega, zawsze uczynny i przyjacielski.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Dyrekcja Przedsiębiorstwa Geologicznego w Krakowie oraz koleżanki i koledzy

---

W pierwszą, bolesną rocznicę śmierci najukochańszej Żony, Mamy i Babci

śp. WŁADYSŁAWY CZERNIAK

zostanie odprawiona msza św. w kościele OO. Karmelitów w czwartek 15 grudnia 1988 r. o godz. 7, o czym zawiadamiamy życzliwych Jej pamięci.

RODZINA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 7.12.1988 zmarł w wieku 50 lat

ZBIGNIEW SENDOR

były długoletni pracownik Przedsiębiorstwa „Geoprojekt" wielokrotnie odznaczony, sumienny pracownik i prawy człowiek.

Żonie oraz Rodzinie składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Dyrekcja, POP PZPR, Rada Pracownicza Związki Zawodowe oraz koleżanki i koledzy

---

Wszystkim, którzy w tak ciężkich dla mnie chwilach, po śmierci mojego Męża

JANUSZA KARBOWNIAKA

okazali mi dużo serca i życzliwości a szczególnie Kierownictwu i pracownikom WUSW Dz. USW Krowodrza i III Komisariatu składam tą drogą serdeczne podziękowania

ŻONA

Wszystkim, którzy uczestniczyli w uroczystościach pogrzebowych mojej ukochanej Żony

śp. mgr inż. MARII BARBARY PODOLSKIEJ

a także okazali nam dużo serca i współczucia, a w szczególności SR „Technoplastyka", Cechowi Rzemiosł Drobnych Wytwórców, Ich Pocztom Sztandarowym, Sąsiadom, Kolegom z firmy „Polrama", Krewnym i Przyjaciołom naszego domu, składamy serdeczne podziękowania

MĄŻ z najbliższymi

PRACA

MŁODA, energiczna, studia — podejmie atrakcyjną finansowo prac. — Oferty 54914 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

ZESPÓŁ usług specjalistycznych — zatrudni taterników z uprawnieniami Tel. 21-18-41, (8—15).

ZATRUDNIĘ ślusarzy spawaczy. Tel. 66-50-68, po 18. g-54888

DZIEWCZYNĘ młodą z poza Krakowa do sklepu konfekcyjnego przyjmę. Tel. 22-14-56 po 16

NAUKA

MATEMATYKA, fizyka w domu ucznia — inż. Fus, tel. 37-05-41.

TŁUMACZ przysięgły języka niemieckiego — mgr Romualda Lelek, tel. 33-50-54 g-49006

MATEMATYKA, fizyka, chemia — Nasturowicz, tel. 22-77-90.

MATEMATYKA — Krawczyk — tel. 21-38-09. g-49196

KUPNO

OBRAZ przedwojenny — kupię. — Adam Brodowski, Warszawa — ul. Wspólna 53/6. Tel. 28-97-26.

WIĄZANIA M-26 — kupię — Tel 44-69-42. g-54913

AMERYKAŃSKI samochód lub Jaguar, Mercedes SL, Austin, BMW, Corvete (pod. do 1963 r.) — kupię. Warszawa, tel. 74-26-31.

PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCYJNO-HANDLOWE „FENIKS" Spółka z o.o.

oferuje

materiały poligraficzne pochodzenia zagranicznego:

- papier kredowy
- papier do drukarek i kserokopiarek
- karton i tekturę
- kalkę techniczną
- materiały do sitodruku

Tylko artykuły najwyższej jakości!

Zgłoszenia: Biuro Informacyjno-Handlowe Kraków, ul. Powstańców 20, tel. 11-53-02.

SPRZEDAŻ

OVERLOCKI 3-, 4-nitkowe, chińskie — sprzedam. — Oferty 54655 „Prasa" Kraków, Wiślna 2. Tel. 66-11-21, godz. 10—11 17—19 g-54655

UPRAWNIENIA Baltony — odstąpię. Tel. 55-54-35 wieczorem. g-47796

OBRAZY Zb. Maciejewskiego — tanio sprzedam. Oferty 47538 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

SPRZEDAM Wołgę M-21, taksometr, maszynę masarską nr 32 (na prąd). Tel. 47-51-62. g-47444

SPRZEDAM „First Steps in English" 24 kasety (nowe) + skrypty. Kraków, tel. 66-35-94.

PIERŚCIENIE maszyn cholewkarskich — sprzedam. Kukulski, Katowice, Jordana 13. g-47219

ŁADĘ 2105, grudzień 1982, 65.000 km — sprzedam. Tel. 66-13-31, po 17.

PRZYCZEPĘ kempingową (1988) — zamienię na nowego Fiata 126p. Tel. 22-16-49.

SPRZEDAM VW-Bus LT28 benzynowego i diesla (rozbity), kupię stare szafki kuchenne, duży stół. Telefon 22-37-70.

SPRZEDAM odtwarzacz video. Tel. 22-67-32, (11—19).

LOKALE

MIESZKANIA, domy — kupno — sprzedaż 18 Stycznia 55/55 — wtorki, czwartki. g-47577

MŁODE małżeństwo przyjmie dozorcostwo w zamian za mieszkanie. — Najchętniej Śródmieście. Oferty 54561 „Prasa" Kraków, Wiślna 2 lub tel. 55-90-13. g-54561

„PERFECT" mieszkania, nieruchomości — kupno — sprzedaż — wynajmowanie. — Basztowa 18, codziennie 11—17 g-51305

BIURO USŁUG LINGWISTYCZNYCH

Langart

oferuje tłumaczenia oraz korepetycje z języków obcych. Zapraszamy. Kraków, ul. Bolesława Prusa 28, tel. 22-26-65, w godz. 11—17.

K-12911

MIESZKANIE, nieruchomości — kupno — sprzedaż, zamiany, wynajmowanie — Mańkowski — Stradom 5, 12—18. g-51021

MIESZKANIA, domy, parcele — kupno — sprzedaż — Brzezińska, os. Stalowe 14/9, tel. 44-20-95 — wtorki — czwartki, 10—18

ATRAKCYJNE mieszkanie spółdzielcze, 3-pokojowe, w Andrychowie — zamienię na mniejsze, w Krakowie. Oferty 53755 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

SUPERKOMFORTOWE mieszkanie 80 m², 3 pokoje, zamienię na 2 mieszkania. Tel. 22-14-56 po 16.

SUPERKOMFORTOWE 110 m², 3 pokoje, zamienię na dwa mieszkania mniejsze lub jedno większe. Telefon 22-14-56 po 16

NIERUCHOMOŚCI

MIESZKANIA, domy, parcele — kupno — sprzedaż — Glajcar, Zamojskiego 75, wtorki — czwartki 13—18, tel. 66-67-91. g-4993

DOMY mieszkania — kupno — sprzedaż — spółka prawnicza, Stradom 11, wtorki czwartki, 9—18.

KUPIĘ działkę budowlaną lub parcelę pod zakład rzemieślniczy, w Krakowie lub w okolicy do 15 km. Tel. 66-50-68, po 18. g-54887

ZGUBY

BUCZEK Irena, zam. Kraków, Krowoderska 36/5 — zgubiła legitymację służbową — wydaną przez X LO w Krakowie. g-44763

USŁUGI

KOMFORTOWE tapicerowanie drzwi, montaż zamków, zabezpieczenia przed włamaniem — poleca uprzejmie Maria Kryścio, tel. 55-12-44. g-54889

CZYSZCZENIE dywanów, wykładzin, tapicerki — Geleta, tel. 55-96-04.

FILMUJĘ kamerą video śluby i inne uroczystości — Krzyżanowski — tel. 66-75-22, wewn. 306.

PARKIETY, mozaiki układa, cyklinuję, lakieruję — lakiery nie toksyczne. Ziętara, tel. 66-43-87.

CZYSZCZENIE tapicerki samochodowej, dywanów Wap-em — inż. Węgrzyn, tel. 55-13-31.

VIDEO — studio „Sfinks" z kamerą u Ciebie. Reportaże, reklama, uroczystości. Tel. 55-86-04.

CZYSZCZENIE dywanów, tapicerki — Tucznio — Stolarski, tel. 11-73-56.

UKŁADANIE fliz i terakoty, rezerwacja terminów, gwarancja. Cebula tel grzecznościowy 47-04-83, godz. 16—20. g-49021

ANTYWŁAMANIOWE zabezpieczenia drzwi z komfortowym obiciem oraz montaż zamków poleca Jacek Jarecki, tel. 47-28-64, (8—15)

TAPICERKA drzwi, zamki, zabezpieczenia antywłamaniowe — Marzyński — tel. 44-62-95.

KARNISZE aluminiowe — dostawa — komplety łazienkowe — montuje Tarach, tel. 47-28-57.

„ELBOX" — video. Przestrajanie telewizorów na Secam/Pal — Tel. 33-53-46, od poniedziałku do czwartku, 9—13. g-50673

„KOMFORT" — montuje ekspresowo drzwi harmonijkowe, zamki, wyciszanie drzwi. Gwarancja. — Tel. grzecznościowy 44-56-54, (10—14)

CZYSZCZENIE dywanów, wykładzin tapicerki Wap-em — Kurtyka — tel. 44-43-85. g-51245

CZYSZCZENIE dywanów, tapicerki Wap-em — Bigaj, tel. 11-01-58.

ZAKŁAD elektrointalacyjny poleca usługi. Kłosowski, tel. 55-73-18, wieczorem. g-51434

DYWANY, tapicerkę wyczyścisz Wapem telefonując :55-31-83, Czaja

TYLKO: blacha, blokady, zamki patentowe dają gwarancję bezpieczeństwa. Polecamy estetyczne pokrycia tapicerskie, wybór kolorów oraz zamków. Soczyńska, tel. 12-91-01.

CYKLINOWANIE, lakierowanie, woskowanie parkietów — Dudek — tel 66-95-65. g-30406

CYKLINOWANIE, lakierowanie, woskowanie parkietów — Dudek — tel. 66-95-65. g-40405/6

„VIDEOFILM" — tel. 66-62-60. Zamów u nas wykonanie: reportażu, filmu lub rejestracji. Zapewniamy wysoka jakość obrazu i dźwięku.

UKŁADANIE, cyklinowanie, lakierowanie parkietów — Przybycień, tel. 47-51-55. g-51318

„VHS"-studio

filmowanie kamerą magnetowidową — Wanat, tel. grzecznościowy 66-04-69.

MONTAŻ okapów kuchennych i drzwi harmonijkowych poleca Pędziwiatr, tel. 44-60-45.

USZCZELNIANIE okien — montaż zamków — Wójcik, tel. 37-73-50.

PRZEPROWADZKI krajowe — Warczyński, tel. 33-11-17.

TAPETOWANIE — Pabian — tel. 66-00-88, wewn. 294.

PRALKI automatyczne naprawiam — Orzechowski, tel. 12-33-90. g-52739

„VIDEOBAJT" — poleca przestrajanie telewizorów na system Pal/Secam w Krakowie, Tarnowie, Nowym Sączu. Roczna gwarancja! Zgłoszenia: Kraków, tel. 33-85-30, 9—12.

„VIDEOMAX" — poleca usługi kamerą video. Tel. 12-29-42, 9-12. g-47567

„MEGAN"-video. Filmowanie videokamerą. Tel. 21-35-57. g-48836

P. W. „Komfort" sp. z o.o. oferuje sprzątanie wnętrz, cyklinowanie i lakierowanie nietoksyczne. Tel. 78-23-70, do godz. 15. g-52657

CYKLINOWANIE, lakierowanie, woskowanie — Biały, tel. 47-19-89.

UKŁADANIE, cyklinowanie, lakierowanie, woskowanie — Górniak, tel. 47-37-15. g-51627

ŻALUZJE międzyszybowe, montaż, naprawa — Tomasz Nawodnik, Kraków, tel grzecznościowy 11-78-27 (13—15, po 21). g-51664

KRAKOWSKI UNIWERSYTET ROBOTNICZY

organizuje

KURSY

— kierowników zakładów gastronomicznych
— kelnerów-bufetowych
— kucharzy

Informacji udziela i wpisy przyjmuje Sekretariat Krakowskiego Uniwersytetu Robotniczego w godz 9—16, Kraków, ul. Długa 65, tel. 33-51-80.

K-12061

SZYCIE, przeróbka futer, kożuchów — Zaborowska, ul. Merkuriusza Polskiego 22, tel. 66-00-88 wewn. 373. g-51848

KARNISZE aluminiowe — dostawa, wiercenie udarowe — Kurbiel, tel. 66-70-62. g-50935

UKŁADANIE, cyklinowanie, lakierowanie nietoksyczne — Klara, tel. 37-85-97. g-48032

VIDEO „PanaSonika" — uwiecznia wszystko. Sonik, tel. 22-50-90. g-52004

KRATY montuje — „Skarbiec", tel. 66-50-07. g-52889

CYKLINOWANIE, lakierowanie (nietoksyczne) parkietów — Kiełbasiński, tel. 37-05-16. g-53772

TAPETOWANIE — Finster, tel. grzecznościowy 12-27-03 (10—18). g-52318

CYKLINOWANIE — Michorczyk, tel. 33-21-08. g-53612

SOLIDNIE i szybko — czyszczenie dywanów oraz wykładziny w domu Klienta. Zapraszamy do nas. Giza, tel. 66-56-11. g-53622

KARNISZE aluminiowe szybko, solidnie montuje Korab, tel. 48-10-21.

CZYSZCZENIE dywanów, tapicerki Wap-em — Pichór, tel. 66-01-82.

MONTAŻ drzwi harmonijkowych, zamków — Gurtler, tel. 11-78-04.

KARNISZE aluminiowe, zabezpieczenia antywłamaniowe drzwi, zamki, wiercenie udarowe — Kieroński, tel. 48-56-87. g-53337

NOWO otwarty zakład usług motoryzacyjnych poleca: montaż radioodbiorników, anten samochodowych, halogenów i innych samochodowych urządzeń elektronicznych. Kalczyński, Kraków, ul. Rolna 14 (8—16). g-53365

„VIDEO-Color" filmowanie uroczystości rodzinnych. Wysoka jakość. Tel. 55-09-53. g-53357

RÓŻNE

KURSY jazdy konnej. Kraków, tel. 21-07-21 wewn. 30. g-50407

ANTYKWARIAT — Kraków, Brodowicza 12 — skup, sprzedaż książek. Odbiór dużych księgozbiorów u Klienta. Tel. 33-03-54, po 20. g-50673

ROMEX

uprzejmie poleca

- zabezpieczenie drzwi przed włamaniem
- komfortowe obicie drzwi
- montaż zamków
- montaż drzwi harmonijkowych

Przyjmowanie zleceń codziennie, w godz. 8—15, tel. 48-15-77, wewn. 503.

PRZETARGI

Spółdzielnia Inwalidów im. Komuny Paryskiej w Krakowie, ul. Powstańców Wielkopolskich 3, sprzeda W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO:

— smochód Fiat 125p, nr rej. KRB-894D, rok prod. 1978, nr silnika 887799, nr podwozia 708560, cena wywoławcza 800.000 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 22.12.1988 r. o godz. 10 przy ul. Wadowickiej 48a.

Samochód można oglądać w dniach 19—21.12.1988, przy ul. Wadowickiej 3.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić w przeddzień przetargu w kasie Spółdzielni przy ul. Powstańców Wielkopolskich 3.

W przypadku nie dojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 12.

Informacji udziela Dział Transportu, tel. 66-75-12.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez obowiązku podania przyczyny.

Do mieszkańców m. Nowego Targu!

Uwzględniając zgłoszone przez mieszkańców wnioski, Społeczny Komitet Gazyfikacji Nowego Targu wydłuża termin składania deklaracji o przystąpieniu do gazyfikacji oraz płatności I raty, do dnia 31.12.1988 r.

Informuje się ponadto, że z dniem 1.01.1989 r. nastąpi zmiana konta wpłat. Numer nowego konta zostanie podany do wiadomości odrębnym komunikatem. K-12391

POLSKI ZWIĄZEK WĘDKARSKI KOŁO „ZWIERZYNIEC"

zawiadamia członków, że w dniu 18.12.1988 roku o godz. 9 a w drugim terminie o godz. 9.30 odbędzie się Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze. Zebranie odbędzie się w sali P.R.K. nr 9 przy ul. Bogatki 2.

K-12884

„DZIENNIK POLSKI" — Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch" w Krakowie, ul. Wiślna 2. ADRES REDAKCJI: 31-072 Kraków ul. Wielopole 1 II p. TELEFONY: Centrala, 22-75-88. Redaktor naczelny: Jan Wsołek 22-63-04; Sekretariat Odpowiedzialny: 22-28-98 (od godz. 17.00 11-16-77); Dział Miejski: 22-87-25; Dział Publicystów: 22-07-12; Dział Łączności z Czytelnikami 22-95-92. Dział Sportowy: 21-45-72 (od godz. 18 11-91-11) Redakcja Nocna 11-15-22. ODDZIAŁY REDAKCJI: 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6 II p. tel. 204-49; 35-045 Rzeszów, ul. Obrońców Stalingradu 9/111 tel. 382-55; 33-100 Tarnów, ul. Krakowska 12 tel. 21-35-20. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń ul. Wiślna 2, 31-007 Kraków, tel. 22-70-89 (Za treść i termin druku ogłoszeń redakcja nie odpowiada) oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" na terenie całego kraju. Prenumeratę ze zleceniem za granicę przyjmuje Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch" ul. Towarowa 28, 00-953 Warszawa, konto: XV Oddział NBP Warszawa nr 1153-201045-139 11. Szczegółowych informacji o prenumeracie zagranicznej i krajowej udzielają wszystkie oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" Kraków, al. Pokoju 3.

KRONIKA KRAKOWSKA

Kandydaci na przedsiębiorców i agentów handlowych zgłaszają się do punktów informacyjnych

Ludziom z inicjatywą trzeba pomóc

Przed tygodniem w Wydziale Rynku Wewnętrznego, a wczoraj w Wydziale Przemysłu, Zatrudnienia i Spraw Socjalnych ruszyły specjalne punkty konsultacyjne dla kandydatów na agentów handlowych (w tym pierwszym) oraz dla zainteresowanych podejmowaniem działalności gospodarczej na własny rachunek w zakresie rzemiosł, handlu, usług i spółek. Kto przychodzi do tych punktów i o jakie konkretnie sprawy pytają.

WYDZIAŁ RYNKU WEWNĘTRZNEGO. Dyżury odbywają się co poniedziałek w godz. 15—17 w pok. 314 i biorą w nich udział przedstawiciele firm handlowych. Na pierwszym, 5 bm., byli specjaliści ds. agencji handlowych z „Arpisu" i „Społem" — Śródmieście, a wczoraj z „Otexu" i „Społem" — Krowodrza.

— Przed tygodniem przybyło 39 osób zainteresowanych tą formą przedsiębiorczości. Ostatnio bowiem wprowadzono wiele udogodnień, m. in. dotyczących kwestii kaucji za przejmowany w użytkowanie sklep — mówi z-ca dyr. Wydziału **Kazimierz Chwała** — I pełna informacja, gdzie, co i jak załatwiać, była udzielona.

Jednak powstał pewien problem. Sporo zainteresowanych pytało o konkretne propozycje placówek handlowych do przejęcia. „Arpis" zaproponował nieco ofert, ale dotyczyły one tylko punktów usługowych. Mamy nadzieję, że we współpracy z organizacjami handlowymi uda się nam już wkrótce prezentować nie tylko przepisy i zasady, a także oferty.

WYDZIAŁ PRZEMYSŁU, ZATRUDNIENIA I SPRAW SOCJALNYCH, Parter, pok. nr 10, tel. 16-12-99, poniedziałki od godz. 10—17. Przyglądamy się pierwszym godzinom pracy punktu dla przedsiębiorczych.

— Do południa przyjęliśmy 6—7 grup po 20—30 osób, którym staraliśmy się przybliżyć przepisy projektu ustawy o przedsiębiorczości — mówi inspektor **Emanuel Lipartowski. Najczęściej powtarzające się pytania dotyczyły, czy faktycznie będzie istniała swoboda działania?** — „Tak, do założenia przedsiębiorstwa nie trzeba będzie żadnej zgody, tylko rejestracja".

— Ale czy będą wymagane kwalifikacje?

— „Właściciel ich nie musi posiadać ale zgodnie z odpowiednimi przepisami będą je musieli mieć pracownicy. Trudno, żeby piekarz robił buty."

Z dyskusji z kolejnymi grupami wynika, że nowa ustawa nie oznacza wcale dowolności działania gospodarczego. Przepisy sanitarne, o ochronie środowiska, prawo pracy, itd. nadal bowiem będą obowiązywać. Tyle tylko, że zainteresowany nie będzie musiał zbierać pieczątek o odbiorze lokalu przez kilkanaście instytucji, a podpisze oświadczenie, że przepisy zna, że je przestrzega i od ręki jest zarejestrowany.

Nie da się ukryć, że wielu przychodzących odchodziło rozczarowanych. Ale trudno wymagać od pracowników Wydziału Przemysłu, żeby znali dziś, gdy ustawa jeszcze nie uchwalona, jak będą wyglądać szczegółowe przepisy wykonawcze. Jednak już z pierwszego dyżuru wynikają konkretne wnioski:

Ludzi, którzy chcą rozwinąć skrzydła w gospodarce nie brakuje. Część jednak, dysponując nawet gotówką czy lokalem, oczekuje pomocy w podjęciu zyskownej działalności gospodarczej. Na gorąco więc wykluła się koncepcja, aby uruchomić coś w rodzaju giełdy ofert do kojarzenia ludzi, pomysłów i kapitałów. Na razie, zwłaszcza w punkcie przy Wydziale Przemysłu, można uzyskać tylko ogólne informacje o zamiarach ustawodawcy i władz. Teraz należy pomyśleć o uruchomieniu banków danych grupujących oferty ludzi dysponujących maszynami, terenami, lokalami itd.

Choć więc pierwsze doświadczenia obydwu punktów informacyjnych uruchomionych w Urzędzie Miasta Krakowa wskazują na pewne mankamenty, to jednak idea tego typu działań administracji jest niewątpliwie pozytywna. Wystarczy powiedzieć, że wczoraj do Wydziału Przemysłu dzwonili ludzie z Gdańska, Makowa Podhalańskiego i Łomży... (s)

PCK przyjmuje leki, żywność i odzież

Pomoc dla Armenii

Specjalne konto dla krakowian

Krakowianie aktywnie włączają się do niesienia pomocy ofiarom trzęsienia ziemi w Armenii. Od zakładów pracy napływają informacje o — idących niekiedy w miliony — wpłatach na ten cel (m. in. Zarząd Niezależnego Samorządnego Zw. Zawodowego Pracowników Huty im. Lenina przekazał 1 mln zł) oraz deklaracje konkretnej pomocy na miejscu tragedii.

W związku z dużym zainteresowaniem osób prywatnych możliwością przekazania pieniędzy, leków, żywności oraz używanej odzieży, zarządy Polskiego Czerwonego Krzyża zorganizowały specjalne wydłużone dyżury. I tak: w **Zarządzie Wojewódzkim, ul. Świerczewskiego 19 dary przyjmowane są w godz. 8—19, zaś w Nowej Hucie (os. Kolorowe 21), Podgórzu (Rynek Podgórski 4) oraz Myślenicach, Proszowicach, Krzeszowicach, Skawinie i Wieliczce — godz. 8—16.30.**

Najbardziej pożądana jest żywność o przedłużonej trwałości (cukier, kasze, konserwy, odżywki dla dzieci) oraz ciepła odzież (oczywiście w dobrym stanie i czysta), koce itp.; nie przyjmuje się natomiast używanej bielizny osobistej.

Wpłaty pieniężne kierować można na konto: ZG PCK IV O/M NBP Warszawa 1049-4444-132 z dopiskiem „Armenia", a także na specjalnie otwarte konto III O/M Kraków 35031-5584-132.

Ci, którzy pragną przesłać poszkodowanym paczki z lekami, odzieżą i żywnością bez pośrednictwa PCK, mogą nadawać je na poczcie adresując: **„375010 EREVAN-10, ARMENIE, ul. Nalbandiana 20"; paczki takie — wagi do 20 kg — są zwolnione od wszelkich opłat pocztowych.**

Na honorowych krwiodawców oraz innych ludzi, pragnących przekazać poszkodowanym najcenniejszy lek jakim jest krew, czeka Wojewódzka Stacja Krwiodawstwa przy Szpitalu im. Żeromskiego.

Od krakowskiego środowiska plastycznego datki pieniężne dla ofiar trzęsienia ziemi przyjmuje SP-nia Polskich Artystów Plastyków „Plastyka" przy pl. Szczepańskim. (wes)

Uwaga odbiorcy gazu w dzielnicy Krowodrza

W związku z koniecznością przeprowadzenia pilnych prac na sieci gazowej w środę 14 bm. w godz. od 8 do 18, nastąpi przerwa w dostawie gazu dla odbiorców zamieszkałych w dzielnicy Krowodrza niżej wymienionych rejonów:

1. Zwierzyniec zamknięty ulicami: al. Krasińskiego, al. Puszkina, rzeką Wisłą wraz z Salwatorem,

2. os. Bielany, os. Przegorzały: ul. Ks. Józefa w całości wraz z przecznicami,

3. os. Wola Justowska: ul. Kr. Jadwigi w całości wraz z przecznicami do rzeki Rudawy.

Odbiorcy gazu zamieszkali w w/w rejonach, proszeni są o wyłączenie w podanym terminie wszystkich odbiorników gazu.

Bliższych informacji udziela Rozdzielnia gazu Krowodrza — ul. Balicka 84, tel. 37-20-44, 37-21-64 czynny od 6.30—15.00 oraz Zakładowa Dyspozycja Gazem — Kraków, ul. Gazowa 16 tel. 66-50-36 czynny całą dobę.

U-13013

Pamięci twórcy polskiej dialektyki

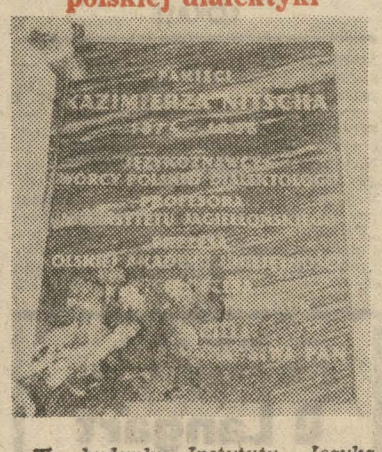

W budynku Instytutu Języka Polskiego PAN, przy ul. Straszewskiego 27 odsłonięto tablicę pamiątkową poświęconą profesorowi UJ, językoznawcy, twórcy polskiej dialektyki, prezesowi Polskiej Akademii Umiejętności i założycielowi Zakładu Językoznawstwa PAN Kazimierzowi Nitschowi. W auli PAN podczas uroczystej sesji prof. Stanisław Urbańczyk przypomniał życie i działalność Kazimierza Nitscha, człowieka o wielkim umyśle i kulturze. (MK)

JUTRO GIEŁDA PRACY NAKŁADCZEJ

Szycie, malowanie, klejenie...

Kolejną giełdę pracy — tym razem nakładczej — organizuje Wydział Przemysłu Zatrudnienia i Spraw Socjalnych UM. Odbędzie się ona jutro w godzinach od 9 do 12 w siedzibie Wydziału przy ul. św. Sebastiana 9/11.

Oferty prygotowało kilka firm m. in. „Foto-Pam", Wojskowa Centrala Handlowa Spółdzielnia „Zgoda", Spółdzielnia Pracy im. St. Wyspiańskiego i Krakowskie Zakłady Wyrobów Papierniczych. Poszukiwane są osoby, które chcą się podjąć m. in. szycia (w tym krawiectwo lekkie), malowania, klejenia torebek, produkcji wyrobów z tworzyw sztucznych i galanterii.

PS. Przy okazji giełdy przypominijmy, że zakłady i instytucje mają obowiązek zgłaszania wolnych miejsc pracy i nauki zawodu (niedopełnienie tego obowiązku może być ukarane grzywną) gdyż służy to uzyskaniu pełnego obrazu potrzeb na rynku pracy — niezbędnego także przy organizowaniu giełd. (jas)

Tydzień w milicyjnej statystyce

Amator na łyżeczki

Ubiegły tydzień (5—12 bm.) wg danych przekazanych nam przez krakowski WUSW zapisał się w milicyjnych kronikach 1 włamem (zbiorowy, dokonany w... kotłowni; sprawcy ujęci), 6 rozbojami, aż 80 włamaniami i 33 kradzieżami. Łupem przestępców w 44 wypadkach padły samochody, w 16 mieszkania, a 8 — sklepy. Dokonano też 3 oszustw. MO zlikwidowała 2 meliny. Tymczasowo aresztowanych zostało 8 osób podejrzanych o popełnienie różnych przestępstw, a 2 odpowiadały przed sądami w trybie przyspieszonym.

Na drogach doszło do 37 wypadków, w których śmierć poniosły 2 osoby, a ranne są 42. Milicyjne patrole zatrzymały 31 nietrzeźwych kierowców.

10 bm., o godz. 2.20 DUSW Nowa Huta otrzymał telefonicznie sygnał o tym, że w kawiarni „Zorza" w os. Wysokim dokonano włamania. Skierowany na miejsce radiowóz Kompanii Patrolowej DUSW zatrzymał sprawcę tego przestępstwa, 21-letniego Zbigniewa N. odbywającego zasadniczą służbę wojskową. Łupem okazały się wyłącznie... łyżeczki do herbaty o łącznej wartości ok. 5 tys. zł.

11 bm., o godz. 13 funkcjonariusze Wydziału Ruchu Drogowego WUSW na ul. Konopnickiej zatrzymali 17-latka Grzegorza K. z Konińskiego, który prowadził „malucha" z krakowską rejestracją: wyszło na jaw, że młody człowiek skradł ten pojazd. (t)

Z kroniki wypadków

O godz. 15.15 na ul. Franciszkańskiej tramwaj linii „2" potrącił będącego w stanie nietrzeźwym Franciszka R. l. 78, zam. ul. Dietla 13, który doznał ogólnych obrażeń ciała. Przerwa w ruchu tramwajowym trwała 10 minut.

1988 GRUDZIEŃ Wtorek 13 Łucji jutro Izydora

UWAGA KIEROWCY I PRZECHODNIE!

Widzialność przeważnie dobra, drogi śliskie.

Sytuacja biometeorologiczna — zaostrzone dolegliwości reumatyczne i infekcyjne układu oddechowego.

Dyżury

APTEKI

Rynek Główny 42 — tel. 22-23-71, Krakowska 1 — tel. 22-19-98, Pstrowskiego 94 — tel. 66-69-50, Kozłówka — tel. 55-51-87, Kazimierza Wielkiego — tel. 37-44-01, os. Kazimierzowskie 106 — tel. 48-59-57, Centrum A, bl. 3 — tel. 44-17-36, Skawina, Ogrody 101, Myślenice, Rynek 10, Krzeszowice, Sułkowice, Wieliczka, Alwernia, Proszowice, Dobczyce, Gdów, Niepołomice.

PUNKT INFORMACJI APTECZNEJ: tel. 11-07-65 — czynny w godz. 8—15. Po godz. 15 informacji udzielają apteki dyżurne.

POGOTOWIE RATUNKOWE

Łazarza 14: 999 — wezwania do wypadków; zachorowania i przewozy: 22-29-99, **centrala:** 22-36-00, **Lotnisko Balice:** 11-19-99, **Rynek Podgórski:** 66-69-99, **Nowa Huta:** 44-49-99, **Krowodrza,** Kazimierza Wielkiego 117, 33-39-99, Białoprądnicka 8: 34-39-99, **Skawina:** 999, 76-14-44, **Prokocim,** Teligi: 55-59-99, **Wieliczka:** 78-12-89, **alarmowy:** 999, **Myślenice:** 999, **Krzeszowice:** 99, 206-20, **Proszowice:** 9, **Jerzmanowice:** 384, 48, **Niepołomice:** 198, 21-02-09, **Iwanowice:** 99.

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA: 22-05-11 — czynna całą dobę.

SZPITALE

CHIRURGII OGÓLNEJ, CHIRURGII URAZOWEJ — Trynitarska 4, **CHIRURGII DZIECI** — Prokocim, **OKULISTYCZNY** — Kopernika 38, **LARYNGOLOGICZNY** — Kopernika 23a, **UROLOGICZNY** — Grzegórzecka 18, **MYŚLENICE,** Szpitalna 2, **PROSZOWICE,** Kopernika 2, inne oddziały szpitali według rejonizacji.

TELEFON ZAUFANIA: 33-71-37 czynny w godz 16—22

SPÓŁDZIELCZY PUNKT PEDIATRYCZNY, KARDIOLOGICZNY i CHIRURGICZNY, tel 12-20-38 i 12-41-64 — czynny w godz. 8—22 (wizyty domowe).

DOMOWA POMOC LEKARSKA, tel 55-56-64 — czynna w godz. 9—20

TELEFON INFORMACYJNY INSTYTUTU ONKOLOGII: 21-00-60 — czynny w godz. 10—11.

NAGŁA POMOC LEKARSKA — lekarzy specjalistów: tel 66-80-00 — czynna w godz 9—21.30

DIAGNOSTYCZNA POMOC MEDYCZNA (USG plus pielęgniarki): tel. 66-30-00 — czynna w godz 11—17.

SPÓŁDZIELNIA PRACY PSYCHOLOGÓW (Sołtyka 9): tel 21-54-14 — czynna w godz. 10—18.

SPECJALISTYCZNA PRACOWNIA LEKARSKA: diagnostyka ultrasonograficzna, ul. Sienna 14/5) — czynna w godz. 15—22.

HAGOS — Pomoc doraźna: pielęgniarki (dyżury nocne), masażyści — tel. 66-83-15, czynny w godz. 9—20.

TELEFON DLA RODZICÓW: 22-02-16 — czynny w godz 14—18

BIURO RZECZY ZNALEZIONYCH (Grodzka 65): tel. 22-53-44, w. 4 — czynne w godz. 9—13.

INFORMACJA O USŁUGACH — tel 930 — czynna całą dobę

TPCh HOSPICJUM, ul. Centralna 26, tel. 47-28-03 Poradnictwo dla rodzin osób terminalnie chorych leżących w domu — czynne w godz. 17—18.

TELEFON ZAUFANIA DLA LUDZI Z PROBLEMEM ALKOHOLOWYM: 66-39-81 — czynny w godz. 16—20.

SPECJALISTYCZNA PRACOWNIA LEKARSKA: diagnostyka ultrasonograficzna, ul. Batorego 9/4, tel. 33-41-35.

WIZYTY DOMOWE LEKARZY INTERNISTÓW „EUROPEXU" — tel. 33-90-76, w godz. 15—21.

DOMOWA POMOC MEDYCZNA SPÓŁDZIELNI „ZDROWIE" (wizyty lekarzy specjalistów pielęgnacja, rehabilitacja, ekg., opieka) — tel. 11-20-51, w godz. 9—21.30.

Teatry

IM. SŁOWACKIEGO — 19: „Niebezpieczne związki", **MINIATURA** — 11 i 13: „Elemelek" (dla dzieci), **STARY** — 19.15: „Republika marzeń", **SCENA PRZY UL. SŁAWKOWSKIEJ 14** — 17: „Ludzie cesarza", **KAMERALNY** — 19.15: „Przed sklepem jubilera", **BAGATELA** — 10 i 13: „Pierścień i róża", 9.30: „Mały książę", **LUDOWY** — 17: „Zemsta", 20.30: „Teatrzyk Zielona Gęś", **GROTESKA** — 10 i 12.15: „Jasełka", **MASZKARON** (Scena Studio, Boh. Sralingradu 21) — 17 i 19: „Masz ochotę na miłość", (Scena Wieża Ratuszowa) — 19: „Ostatnia noc Sokratesa", **STU** (al. Krasińskiego 16) — 22: „Kolacja na cztery ręce", **PWST** (Warszawska 5) — 18.30: „Bracia".

Kina

KULTURA: „Sygnał ostrzegawczy" (USA 15 l.) — 10, 12, 14, 16, 18, 20, **MIKRO:** DKF „Mikro-Odeon" — 16, 18, 20, Pokaz promocyjny WFD — 14.30, **PASAŻ:** bajki — 12, „Łuk Erosa" (pol. 18 l.) — 10, 13, 15, 17, 19, **SFINKS:** DKF z cyklu „Z ekranów świata" — 17, 20, **ŚWIATOWID:** „Piraci" (tun.-fr. 12 l.) — 15.45, „Nowy Jork — czwarta rano" (pol. 15 l.) — 18, „Tysiąc miliardów dolarów" (fr. 18 l.) — 20.15: **ŚWIT:** „Klątwa doliny węży" (pol. 12 l.) — 15.45, „Miłość, szmaragd i krokodyl" (USA 15 l.) — 18, „Gliniarz z Beverly Hills" (USA 18 l., cz. I) — 20. **UCIECHA:** „Sławna jak Sarajewo" (pol. 18 l.) — 15.45, „Harry Angel" (USA 18 l.) — 18, 20.15, **WANDA:** „Pan Kleks w kosmosie" (pol. b. o. cz. I i II) — 9.30, 12.30, „Krótkie spięcie" (USA 12 l.) — 16, „Rajski ptak" (pol. 15 l.) — 18, „Gliniarz z Beverly Hills" (USA 18 l. cz. II) — 20.15 — przedpr., **WARSZAWA:** „Ale pompa czyli nie ma dymu bez ognia", **WOLNOŚĆ:** „Kogel mogel" (pol. 12 l.) — 10, „Złote dziecko" (USA 12 l.) — 12.15, „Powrót do przyszłości" (USA 12 l.) — 15.45, „Krótki film o miłości" (pol. 15 l.) — 18, „Krótki film o zabijaniu" (pol 18 l.) — 20, **WRZOS:** „Powrót Jedi" (USA 12 l.) — 15.45, „Zdrada i zemsta" (chiń. 15 l.) — 17.45, „Dzika namiętność" (USA 18 l.) — 19.45, **VIDEO** (KDK): „Posłaniec" (ang.) — 11, „Pan Klein" (fr.) — 13, **VIDEOKINO** (Mikołajska 2): „Krzyżacy" (pol. b.o.) — 10, „Chłopi" (pol.) — 13.

Telewizja

PROGRAM I

8.35 Domator. 8.50 Domowe przedszkole. 9.15 DT. 9.40 **„Ballada o Januszku" (6).** 10.40 Domator. 16.05 Tik — Tak. 16.50 Kino Tik — Taka „Cudowna podróż" (9). 17.15 Teleexpress. 17.30 „Awanturnik" (2) — ang. serial przygodowy. 18.20 Szaleństwa Maxa — film franc. 18.30 Klinika zdrowego człowieka. 18.50 Dobranoc. 19.00 10 minut. 19.10 „Spór o państwo" — pr. publ. 19.30 Dziennik. **20.50 „Ballada o Januszku" (6) — „Rybałci 63" — serial TP.** 21.00 Konferencja prasowa rzecznika rządu. 21.30 Zawsze po 21-szej — magazyn reporterów. 22.10 „40 lat temu" — pr. dok. 22.45 DT. 23.05 Język angielski (8).

PROGRAM II

16.55 Język angielski (8). 17.30 Galerie świata: „Skarby moskiewskiego Kremla" (4). 18.00 Kronika. 18.30 „Wiek niepewności" (9) — „Wielka korporacja" — ang. serial dok. 19.30 Kolorowy zawrót głowy. 20.00 Non stop kolor. 21.00 W cieniu historii: „Misja agenta IN-2" — widowisko. 21.30 Panorama dnia. 21.45 **Filmy Krzysztofa Zanussiego „Rok spokojnego słońca".** 23.30 Komentarz dnia.

Urzędnik tyle może na ile mu przepisy zezwalają

Ciąg dalszy „bezprawia" garażowego

19 grudnia przypadnie rocznica ukazania się na łamach „Dziennika" pierwszej publikacji o „bezprawiu" stosowanym wobec użytkowników garaży wybudowanych własnym sumptem (w grę wchodzą setki tysięcy złotych), na wydzierżawionym od państwa gruncie. Po wybudowaniu utracili oni prawo własności. Ustawa sejmowa porządkująca gospodarkę gruntami uchwalona została 13 VII 1988 r. ale nadal otrzymujemy skargi od posiadaczy garaży, że ich problem nie został rozwiązany.

O wyjaśnienie sprawy poprosiliśmy zastępcę dyrektora Wydziału Geodezji i Gospodarki Gruntami Urzędu Miasta Krakowa dr MARIANA GASIŃSKIEGO.

— Zacznijmy od unormowań ustawowych.

— Ustawa z 13 lipca br. wprowadziła możliwość wykupienia od państwa w wieczyste użytkowanie działki i stojącego na niej garażu.

— Czy to oznacza, że osoby które wybudowały z własnych środków garaż na gruncie państwowym traktowane są na równi z tymi, którzy nie włożyli nic i użytkują garaże wybudowane przez administracje osiedlowe np. PGM?

— Osobom, które wybudowały garaże przysługuje jedynie prawo pierwszeństwa w ich nabyciu oraz w otrzymaniu w użytkowanie wieczyste działki, na której jest on zbudowany.

— Czytelnicy skarżą się, że zostali oszukani przez państwo, że umowy które podpisywali zostały wymuszone, że zaliczenie kosztów budowy garażu na 10-letni czynsz najmu w żadnym przypadku nie rekompensuje poniesionych nakładów. Czy mógłby Pan wypowiedzieć się na ten temat?

— Umowy dzierżawy, stanowiące prawo do terenu oraz zgodę na ich zabudowę, są umowami cywilno-prawnymi, do których nie ma zastosowania Kodeks Postępowania Administracyjnego. Stąd wszelkie spory wynikłe z tych umów podlegają rozstrzygnięciu przez sądy powszechne.

— Podnoszone są również zarzuty, że przepisy uprzywilejowały tych, którzy naruszają prawo. Okazuje się bowiem, że nie utraciły własności garażu osoby, które wybudowały je na dziko lub za tzw. cichym przyzwoleniem. Czy nie uważa Pan, że winien to być temat dla Rzecznika Praw Obywatelskich?

— Moim zdaniem każdy obywatel naszego kraju ma prawo dochodzenia swoich racji, wykorzystując wszystkie środki prawne jakie mu przysługują, w tym również instytucję Rzecznika Praw Obywatelskich.

— Jak należy tłumaczyć stwierdzenie, że osobom, o których mowa, przysługuje pierwszeństwo w nabyciu gruntów w użytkowanie wieczyste, oraz garaży jeśli przeszły one na własność państwa. Czyli ten, który wybudował za własne pieniądze garaż może mieć jeszcze konkurenta z ulicy...?

— Przyjmuje się jako zasadę, iż do przetargu można dopuścić tylko garaże nie zasiedlone, co wyklucza możliwość kandydowania osób postronnych do wykupu garażu zbudowanego ze środków ludności.

— Gdzie można dowiedzieć się o przybliżonym koszcie nabycia garażu i opłatach za użytkowanie wieczyste gruntu oraz gdzie należy załatwiać formalności związane z tymi sprawami?

— Aktualną cenę garażu ustala biegły ds. budownictwa na podstawie kosztu odtworzenia pomniejszonego o dotychczasowe zużycie. Natomiast cenę gruntu i wynikającą z niej opłatę za użytkowanie gruntu w Krakowie ustalają kierownicy wydziałów geodezji i gospodarki gruntami urzędów dzielnicowych. Nadzór nad pracą tych jednostek sprawuje nasz Wydział jako instancja odwoławcza.

— Czy na zakończenie naszej rozmowy, mógłby Pan odpowiedzieć na pytanie: jaka jest rola administracji państwowej w rozwiązywaniu tak nietypowych problemów jakim jest możliwość kupna tego co się samemu zbudowało?

— Jednym z obowiązków terenowych organów administracji państwowej jest wypowiadanie się w sprawach projektów aktów normatywnych centrum — i w tej sprawie również przekazaliśmy do resortu stosowne uwagi i wnioski — co jednak nie oznacza, iż nasze wnioski i propozycje muszą być uwzględnione. My natomiast musimy działać w oparciu o maksymę:

„Obywatel może wszystko, co nie jest mu zabronione, a urzędnik państwowy może robić tylko to, co jest mu przepisami prawa dozwolone".

— Czyli pozostaje nam tylko ponarzekać na niedoskonałe — mówiąc delikatnie — przepisy.

Dziękuję za rozmowę:
JANUSZ JAKUBOWSKI